Nr 242. Kraków, Niedziela 20 Października 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na całe miesiące.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Historya dwóch dni.

Kraków, 19 października.

Na panujące w Kole polskiem stosunki już padł snop jasnego światła. Jeżeli ktoś chciał koniecznie łudzić się co do intencyj konserwatywnej większości jego wobec demokratycznej lewicy i co do stanowiska tej większości wobec rządu, względnie co do jej t. zw. „niezależności“ od rządu, — wystarczy na rozwianie wszelkich pod tym względem złudzeń wiązanka następujących zdarzeń, zebrana w króciutkim czasie, bo w dwóch dniach, przez czwartek i piątek.

Jak wiadomo, zaraz na pierwszem posiedzeniu Koła polskiego przedłożyła frakcya demokratyczna lewicy Kołowej szereg postulatów krajowych, ujętych w 10 punktów, od których spełnienia przez rząd, zależnem byłoby dalsze wobec niego stanowisko Koła. Podpisało ten „memoryał“ 11 posłów: Romanowicz, Rotter, Doboszyński, Petelenz, Stwiertnia, Kolischer, Seinfeld, Danielak, Wojtyga, Opydo i Michjda. Bez wątpienia byłby także swój podpis położył pos. Grek, obowiązkami zawodowemi zatrzymany we Lwowie.

Kto zna stosunki panujące w Kole, łatwo sobie wyobrazi wrażenie, wywołane tak „opozycyjnym“ memoryałem. Ekscelencye zadygotały w swojem poczuciu mężów stanu; przecież robienie polityki jest ich monopolem! Więc Ekscelencya Jaworski wydobył czemprędzej stare szczypce, niegdyś do gaszenia łojowych świec, obecnie z wypróbowanym skutkiem do obcinania knotków radykalnych w Kole używane, i przydusił ów wniosek demokratyczny czemprędzej uchwaloną „tajemnicą“ w tej sprawie.

Ale jak zawsze, tak i teraz, zgaszona szczypcami Kołowemi tajemnica, roztliła się w obcym dzienniku. Tym razem dla odmiany nie „N. Fr. Presse“, lecz czeska „Politik“ zdradza piorunującą tajemnicę Koła. Jej wiedeński korespondent dowiaduje się, że owa demokratyczna frakcya żądała w swoim wniosku formalnej uchwały całego Koła mniej więcej tej treści:

„Koło polskie uchwala wobec rządu i wszystkich stronnictw Izby zachować wolną rękę, ale nie brać udziału w usunięciu przeszkód, któreby nastręczały się w normalnem funkcyonowaniu parlamentu, jakoteż nie ułatwiać szybkiego załatwienia budżetu tak długo, jak długo rząd przedłożonych postulatów polskich nie wypełni. W razie odrzucenia tych żądań, pomiędzy któremi znajduje się także żądanie decentralizacyi zarządu kolejowego, Koło polskie odmówi wszelkiego współudziału w utrzymaniu pokoju parlamentarnego i nie dopuści do ukrócenia rozpraw budżetowych. Aby wywrzeć silniejszy nacisk, — Koło polskie od chwili obecnej aż do przyjęcia jego żądań, będzie milcząco popierało ewentualne usiłowania przewleczenia dyskusyi budżetowej, powzięte z innej strony“.

Bagatela! Koło polskie, to Koło, którego większość ma swoje mandaty rządowi do zawdzięczenia, to Koło, co przedewszystkiem przemyśliwa nad tem, jakieby rządowi oddać przysługi, — miałoby nagle wypowiadać posłuszeństwo p. Koerberowi! Już tosamo, że taki wniosek pojawił się w Kole, kompromituje lojalność jego wobec gabinetu i... dworu, bo przecież większość konserwatywna Koła jest przedewszystkiem partyą dworską, „eine Hofpartei“.

Więc ucięto staremi, Kołowemi szczypcami, zwanemi „tajemnicą“, płonący knotek wniosku Romanowicza i postarano się o przyduszenie jego blasku wpierw, zanimby wszedł na porządek dzienny obrad Koła. W tym celu wysłano czemprędzej deputacyę do ministra kolejowego p. Witteka, o której dzisiejszy poranny „Czas“ z tryumfem donosi następujące szczegóły:

„Prezes Koła polskiego pos. Jaworski w towarzystwie posłów Dawida i Eugeniusza Abrahamowiczów, dra Kolischera i Merunowicza, interweniował wczoraj u ministra kolei dra Witteka w kilku sprawach kolejowych. Po wstępnych słowach wezwał p. Jaworski dra Kolischera, aby przedłożył postulaty Koła. Dr Kolischer zapytał p. ministra, czy prawdziwemi są pogłoski o zamierzonem jakoby podwyższeniu taryf dla niektórych artykułów masowych. Wobec przesilenia w całej środkowej Europie, a w szczególności w Austryi, chwila obecna do podwyższenia taryf byłaby najmniej odpowiednią. Głównie ucierpiałaby na tem leśna produkcya, znajdująca się i tak w niezmiernie trudnych warunkach. Przeciwnie, w danej chwili należałoby, w ruchu wiedeńskim mianowicie, obniżyć taryfy i wpłynąć na kolej północną, aby przez obniżenie taryf umożliwiła zdobycie napowrót dla Galicyi rynków, odebranych przez Węgry.

„Minister dr Wittek odpowiedział, iż niema obecnie mowy o podwyższeniu taryf dla artykułów masowych, pogłoski odnośne są więc nieprawdziwe. Minister starał się już wywrzeć na kolej północną wpływ, aby nakłonić ją do znaczniejszego obniżenia taryf.

„Dalej poruszył dr Kolischer sprawę dostaw wagonów, maszyn i konstrukcyj żelaznych przez krakowskie, sanockie i inne fabryki galicyjskie i zwrócił uwagę ministra, że akcye fabryki sanockiej znajdują się przeważnie w kraju i zależy mu na tem, aby fabryka ta rozwijała się. Koło pragnie zatem, żeby oprócz udziału, jaki ma fabryka przy dostawie wagonów na podstawie kartelu austryackiego, dano jej większy udział w innych robotach żelaznych, tak maszynowych, jak i konstrukcyjnych. Przemysł galicyjski wogóle ma bardzo trudną walkę do stoczenia, tem bardziej w chwili obecnego przełomu. Bezrobocie i redukcya personalu w fabryce sanockiej trwają już bardzo długo i czasby już był, by ożywiono tę gałęź przemysłu.

„Minister dr Wittek odpowiedział, iż w intencyi jego leży, popierać wogóle lokalny i domorosły przemysł, w szczególności zaś galicyjski, który pod tym względem wymaga szczególnej opieki.

„Następnie przedstawił poseł Eugeniusz Abrahamowicz sprawę odbudowania zniszczonej przez powódź linii kolei Chodorów-Podwysokie.

„Minister odpowiedział, iż dziś zaraz wyda polecenie, by roboty na tej linii rozpoczęto i jak najbardziej przyspieszono.

„Deputacya odniosła jak najlepsze wrażenie co do dobrych chęci ministra dra Witteka.

„Mein Liebchen, was willst du noch mehr?“ Jeżeli minister Wittek takie korzystne zostawia „wrażenie“, po co robić wojnę z rządem? Po co żądać decentralizacyi zarządu kolei państwowych i t. p. drobnostek?

A teraz chwilka cierpliwości. Przypatrzmy się, jak poza plecami Ekscelencyj z Koła polskiego, rząd Koerbera dobił targu z Niemcami i Czechami. Aby sobie okupić „interim“ w ich walce narodowościowej, hojnie obdarzył i Niemców i Czechów, jak tego dowodzą następujące pozycye z budżetu na rok 1902:

Miasto Praga otrzymuje na asanizacyę i inwestycye 16 milionów koron, z czego pierwszą z 10 rat rocznych, w kwocie 1,600.000 koron wstawiono do budżetu na rok 1902. — Niezależnie od tego otrzymują Czesi: 250.000 koron na budowę sądu w Pradze, na regulacyę Wełtawy 125.000 K, na regulacyę Łaby 55.000 koron, na port wełtawski pod Pragą 219.000 K, na kanalizacyę Wełtawy i Łaby po Aussig (6 rata) 1,250.000 K i t. p.

Z zakresu szkolnictwa otrzymują Czesi: na czeską politechnikę w Bernie zwiększone wydatki zwyczajne o 76.236 kor., na koszta nadzwyczajne 100.000 kor. Upaństwowiono gimnazyum miejskie w Kralowym Dworze, uzupełniono gimnazya czeskie w Czasławie, Bernie, Boskowicach, Prościejowie i Strasnicach. Podwyższono subwencye państwowe dla czeskich gimnazyów państwowych w Morawskiej Ostrawie i Mistku i założono państwową szkołę realną na praskiem przedmieściu w Holeszowicach, nadto zaś uzupełniono i wyposażono hojnie czeskie szkoły realne w Młodym Bolesławiu, Kladnie, Taborze i Żyżkowie, podwyższono subwencyę dla czeskiej, krajowej szkoły w Göding i dano subwencyę krajowej czeskiej szkole realnej w Lipniku. Oprócz tego założono czeską szkołę przemysłową w Pilznie.

Aby zaś Niemcy się nie gniewali, dano im także ekwiwalent. Oba uniwersytety w Pradze, czeski i niemiecki, otrzymały znaczne dotacye, również jak obie techniki praskie i niemiecka technika w Bernie. — Upaństwowiono niemieckie gimnazyum miejskie w Aussig, uzupełniono gimnazya w Winohradach i Prahatycach, dano subwencyę dla gimnazyum miejskiego w Komotawie, dla prywatnego gimnazyum w Morawskiej Ostrawie i Mistku, uzupełniono państwowe szkoły realne w Pradze, Planie i Cieplicach, podwyższono subwencye dla niemieckiej szkoły realnej w Goeding, a nową subwencyę dano niemieckiej szkole realnej w Lipniku.

To są naturalnie tylko w przelocie z budżetu uchwycone cyfry. Co tam jeszcze więcej się kryje, trudno się w tej chwili zoryentować.

Jakżeż wobec tego wygląda Galicya, z podwyższonym funduszem melioracyjnym i subwencyą na gimnazyum cieszyńskie, zwiększoną o 4000 złr.!

Tym stanem rzeczy tłomaczy się natarczywość wniosku demokratycznej lewicy w Kole polskiem, wniosku, któremu konserwatywna większość obcięła już płonący knotek i dążyć będzie do wstawienia go... pod korzec, aby nie rozświetlił ciemności „wielkiej polityki“ Kołowej.

* * *

A wobec tych wielkich rzeczy i zasadniczych kwestyj — jakże małostkowe targi prowadzi konserwatywna większość Koła z demokratami o drugą wiceprezydenturę Koła po ś. p. Weiglu. Można zanosić się ze śmiechu na widok tych komicznych już wprost łamańców, aby demokraty na tę wysoką „godność“ nie dopuścić. Cisami ludzie, co nie mieli odwagi utrącić kandydatury Kaisera na wiceprezydenta Izby, wyrastają w Tytanów i bronią się rękami i nogami, aby przypadkiem... Romanowicz nie został wybrany w miejsce Weigla wiceprezydentem Koła.

Najpierw tłomaczyli demokratom, że ich politycznym kolegą jest p. Roszkowski. Ale przerobienie posła drohobyckiego na demokratę dzisiejszej lewicy Kołowej, nie udało się; secesyonistyczna barwa jego zbyt silnie przebijała. Dzisiejszy „Czas“ przynosi tedy piorunującą wiadomość. Jest już kompromisowy, demokratyczno-konserwatywny kandydat na drugiego wiceprezesa Koła. „Heureka!“..... Hofrath dr Ćwikliński będzie kandydatem, „mogącym zadowolić obie strony“, bo był przecież nawet... członkiem komisyi parlamentarnej Koła, a szefem sekcyjnym w ministerstwie zostanie. — co za szczęście dla Koła, — dopiero za parę miesięcy. Więc przez ten czas dojrzeje w Kole kandydat na tę wysoką godność, a jako mąż opatrznościowy funkcyonować będzie w miejsce ś. p. Weigla... p. hofrat i przyszły urzędnik ministerstwa oświaty, dr Ćwikliński.

Jakież te targi śmieszne, jakie małe, jak wstrętnie trącą myszką koteryjną. Ci konserwatyści, co nie potrafią liczyć się z rządem, co chowają się w mundury Ekscelencyj i przykrywają się orderami, gdy trzeba twardo stanąć i solidarnie wobec rządu, — liczą się skrupulatnie z własnymi kolegami klubowymi i targują się z nimi o to, kogo mają zrobić następcą Weigla; częstują ich raz Roszkowskim, to znowu hofratem p. Ćwiklińskim.

Nasi przyjaciele polityczni z Koła polskiego zrobiliby najlepiej, zrzekając się wszelkiego udziału w prezydyum Koła. „Schwamm drueber!“

Z pokłosia wyborczego.

III.

Z powodu podniesionej w naszem piśmie kwestyi funkcyonowania urzędników sędziowskich w charakterze komisarzy rządowych przy komisyach wyborczych w Krakowie, — otrzymujemy następujące słuszne uwagi:

Szanowna Redakcyo!

Uważam także za rzecz bardzo niewłaściwą, że, najwidoczniej z tendencyą z góry nakreśloną, delegatura namiestnictwa w Krakowie na komisarzy rządowych przy komisyach wyborczych powołała urzędników z innych, ze służbą polityczną nic wspólnego nie mających, dykasteryj urzędowych. Od czegóż są urzędnicy starostwa, od czego urzędnicy magistratu, spełniający tyle powinności w poruczonym zakresie działania?

Ale o co innego mi idzie. Jakiem prawem, — pozwolę sobie na to skromne pytanie, — delegat namiestnictwa może powoływać urzędników sędziowskich na komisarzy rządowych, politycznych, przy wyborach? Przecież sądy władzy namiestnictwa, a tem mniej władzy delegata nie podlegają, i to jest właśnie całem panaceum władzy sędziowskiej, to trzyma ją zdala od wpływów, mogących osłabić zaufanie w jej bezstronność.

Nie mogę więc zrozumieć, skąd w sferach sądowych wzięła się nagle ta uległość wobec władzy politycznej, której one nie ulegają, która nie jest ich zwierzchnością. Wolno było p. delegatowi, co najwyżej, zaprosić tego lub owego urzędnika sędziowskiego na komisarza do wyborów, bo przecież rozkazać mu p. delegat nie mógł, aby funkcye komisarskie przy wyborach przyjął. A wtedy właśnie ze zdumienia wyjść nie mogę, że urzędnik sędziowski funkcyę taką przyjął i w tem, mojem zdaniem, leży jądro rzeczy: owo wypaczenie stosunku władzy sędziowskiej, do władzy politycznej. Urzędnik sędziowski ma sobie zagwarantowaną niezależność od władz politycznych, a tutaj on sam niezależność tę rzucił w kąt, on sam oddał się pod komendę starościńskiej władzy!

Urzędnik sędziowski miał najzupełniejsze prawo, otrzymawszy mandat na komisarza wyborczego, powiedzieć: „przepraszam, ale ja jestem sędzią, nie komisarzem starostwa, lub magistratu; taka funkcya do mnie nie należy“. I powiem więcej: nietylko miał prawo, ale obowiązek tak uczynić, jeżeli czuł doniosłość i powagę sędziowskiej władzy. Tutaj, w Krakowie, byli przecież zawodowi, polityczni funkcyonaryusze, z tytułu swego urzędu, do sprawowania obowiązków komisarzy wyborczych powołani; pominięto ich z rozmysłu, nie z potrzeby, i dla pewnej tendencyi politycznej, która obcą być powinna dla sądownictwa, powołano w ich miejsce sędziów na rządowych komisarzy przy wyborach.

A cóż na to Ekscelencya prezydent Czyszczan? — Gdyby ktoś zechciał twierdzić, że z wiedzą jego lub innych prezydentów sądu, rozwijano bardzo gorliwą po biurach sądowych agitacyę za listą, jak się tam w „Nowej Reformie“ wyrażacie, kahalno-stańczykowską, — spotkałby się z pewnością z bardzo energicznym, ze strony pp. prezydentów, protestem i zaprzeczeniem. Ale o tem, że sędziom przydzielono podczas wyborów funkcye urzędników politycznych, i że mandaty na tę godność otrzymali oni od władzy politycznej, — o tem, powiadam, chyba musiał wiedzieć Eksc. Czyszczan, o tem wiedzieli inni prezydenci. Więc najwidoczniej panowie ci dali swoje „placet“ na to, że tak sobie, ni stąd, ni zowąd, delegat namiestnictwa komenderuje podległymi ich władzy urzędnikami...

Winszuję, — ale nie zazdroszczę.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to niebawem delegat lwowskiego namiestnictwa zacznie wysyłać sędziów na robienie prawyborów w powiecie, albo na wybory w miastach pobliskich: przecież to właściwie wszystko jedno, czy się sprawuje funkcye komisarza rządowego w Krakowie, czy n. p. w Cholerzynie?

Dotąd zawsze rozróżnialiśmy ściśle urzędników sędziowskich od politycznych. Przyzna też bez wątpienia Eksc. Czyszczan, który własną

Z uwag pesymisty.

(Górą autonomia galicyjska? — Co powiedział dr Koerber? — Pierwsza zdobycz i następna. — Wiec Ekscelencyj galicyjskich. — Organizacya tajnych radców. — Wymiar Ekscelencyj wedle kwadratowych kilometrów. — Podstępne podszepty koncentratów. — Podział panowania w mieście, czyli Jowisz i Pluto. — Westchnienia za wyborami i moc przyswyczajenia. — Zdenerwowanie dra Lea.)

Eksc. hr. Piniński stał się tak wybitnym autonomistą, jakiego nie oglądał jeszcze pałac pod kawkami. Potrzeba mu tylko było ustąpienia hr. St. Badeniego i oddania laski marszałkowskiej w ręce hr. A. Potockiego. Jeden hrabia, drugi hrabia, trzeci hrabia, — a przecież każdy inny. Ale hr. Pinińskiemu nie szło o osobę, lecz o godność marszałkowską i dlatego podążył do gmachu sejmowego z radcami namiestnictwa, aby przedstawić się nowemu marszałkowi. Namiestnictwo przedstawia się autonomii! To pierwsza wielka zdobycz kraju, płynąca bezpośrednio z nominacyi hr. Andrzeja Potockiego. Cóż to będzie dopiero później? Za czasów hr. Badeniego nigdy nie bylibyśmy dożyli takiej parady, bo przecież trudno było żądać, aby namiestnik przedstawiał się tak, ni stąd ni zowąd, marszałkowi, którego już zastał w gmachu sejmowym, gdy sam na stanowisko namiestnika został powołany.

Obawiam się nawet, że owo, tak demonstracyjne złożenie hołdu autonomii galicyjskiej przez całe namiestnictwo lwowskie „in corpore“, może niemile być widziane w Wiedniu, gdzie ważą się w tej chwili losy kraju. Dowiaduję się też, że znalazł się zaraz w ministerstwie spraw wewnętrznych ciężki wróg naszego samorządu krajowego, który zwrócił Eksc. Koerberowi uwagę na ten niezwykły sposób ukorzenia się Eksc. Pinińskiego wobec majestatu marszałka galicyjskiego. Eksc. Koerber wysłuchał raportu, ale ku zdziwieniu urzędnika, uśmiechnął się tylko, machnął ręką i rzekł:

— Ja, ja, versteht sich, ...Graf Potocki...

Co to powiedzenie miało znaczyć, nikt nie wie. Hr. Andrzej Potocki stał się sfinksem dla „miarodajnych“ sfer ministeryalnych. Nadaremnie zaczęto badać skrzętnie jego przeszłość, kazano sobie nawet przetłomaczyć wszystkie panegiryki „Czasu“ o nowym marszałku galicyjskim, — ani rusz, oprócz tego, że wszędzie, gdzie tylko noga jego postała, z wyjątkiem krakowskiej Rady miejskiej, zostawał prezesem, nie mogli się wiedeńscy badacze dowiedzieć, co on takiego zrobił, że nietylko został marszałkiem, ale że właśnie jemu po raz pierwszy przedstawiało się całe namiestnictwo lwowskie.

Przeczuwam nawet, że na kraj nasz spłynie już w najbliższym czasie nowa zdobycz i hr. Andrzej Potocki zostanie Ekscelencyą. Jeszcze nie otrząśliśmy się z wrażenia po nominacyi dra Bobrzyńskiego Ekscelencyą, a już grozi nam druga takasama nominacya.

Gdy dożyjemy tej szczęśliwej chwili, — a dożyjemy jej wcześniej, niż wyboru dra Lea na prezydenta miasta Krakowa, — powinien najstarszy rangą Ekscelencya galicyjski zwołać wiec wszystkich narodowych Ekscelencyj, celem naradzenia się tajnie, jak na tajnych przystało radców, nad najbardziej naglącemi potrzebami monarchii, nad wzmocnieniem jej mocarstwowego stanowiska w Europie i korzyściach, jakie stąd kapnąć także mogą dla kraju.

W czasie walk stanowych, gdy hydra społecznej zawiści zieje na społeczeństwo polskie żarem radykalizmu; w czasie organizowania się mas, gdy nawet pan Józef Ligęza nawołuje do solidarności, — powinni i tajni radcy galicyjscy utworzyć osobną organizacyę, stojącą naturalnie ponad stronnictwami, a dążącą do wzmocnienia podwalin kraju przez podtrzymanie ducha upadającej, mimo wysiłków policyi krakowskiej, karności, poczucia prawa, a co najważniejsza, moralności publicznej i cnoty, owej „virtus“ starorzymskiej.

W ten sposób dokonanoby także konskrypcyi wszystkich Ekscelencyj galicyjskich, rozproszonych obecnie po obu Izbach parlamentu, po tylu urzędach, po Sejmie, po wsiach, nawet żyjących samotnie za granicą i tęskniących tam dobrowolnie za ojczyzną. Niechżeby wreszcie dowiedział się kraj, czy i na polu tajnego radcostwa taksamo jest pokrzywdzony, jak n. p. na polu szkolnictwa lub opodatkowania. Jesteśmy największym krajem monarchii, więc należy się nam najwięcej Ekscelencyj; stosunek powinien tutaj być wymierzony ściśle wedle kwadratowych kilometrów powierzchni kraju. Jeżeli mamy mniej Ekscelencyj, niżby się nam z tego tytułu należało, — a pewnie, że mamy mniej, powinno Koło polskie w tej chwili na koszt kraju nakupić bębenków, piszczałek, grzechotek i t. p. zabawek poselskich, i rozpocząć w parlamencie obstrukcyę. Jeżeli, broń Boże, pokaże się, że o jednego Ekscelencyę mamy za dużo, no, — to i tak nic nie stracimy; przecież nam jej (czy też „go“) nie odbiorą. Nawet ucieszymy się, żeśmy wykierowali Niemców.

Więc w imię najżywotniejszych interesów narodu i kraju wzywam tajnych radców galicyjskich, aby zwołali wiec Ekscelencyj i... porachowali się. Dopiero wtedy bowiem dowiemy się, jaką, niepotrzebnie ukrytą, kraj rozrządza potęgą.

Jakżeż marną wyda się wówczas owa garstka koncentratów demokratycznych, którzy przy każdych wyborach najniepotrzebniej przypominają wszystkim, czego nie mają, a podstępnie przemilczają o tem, co mają, co zdobyli dla nich, we dnie i w nocy, we śnie i na jawie, o losach narodu i kraju myślący konserwatyści. Słuszne oburzenie wydziera się na tę niewdzięczność i podstęp z głębi piersi konserwatystów, zwłaszcza podczas wyborów, gdy oni chcą się dobrowolnie ofiarować i przyjąć mandaty poselskie, a koncentracya demokratyczna ofiarę tę odrzuca.

Wszystko to może źle się skończyć. P. prezydent Friedlein zapowiedział już Radzie miejskiej, że nic go nie obchodzi, co dzieje się po ulicach miasta, bo to należy do policyi. I słuszny jest ten podział panowania. Już bogowie klasyczni zrozumieli, że władzę wszelaką trzeba dzielić i dlatego Jowisz gromowładny zostawił sobie wierzchnią część ziemskiej skorupy, a czeluście podziemne oddał wspaniałomyślnie Plutonowi. P. Friedlein zadowalnia się też magistratem, gdzie jest sobie wszechwładnym panem i gdzie, oprócz p. Lea, delegata namiestnictwa i p. Hablińskiego, nikt się mu już w urzędowanie nie wtrąca. P. Korotkiewicz ma za to w swej pieczy niesforną tłuszczę uliczną, którą z ojcowską traktuje wyrozumiałością. Trochę ją postraszy, tego lub owego zamknie, ale znowu go potem wypuści i sprawi mu tem niespodzianą radość. Ten podział panowania w mieście nie jest więc znowu pozbawiony uroku i dodaje miastu życia, wytwarza pewną szlachetną emulacyę między prezydentem miasta a dyrektorem policyi, na czem najlepiej wychodzą obywatele wszelakiego wieku i wyznań, zwłaszcza w krytycznych chwilach wyborów, gdy paroksyzm trwogi o losy kandydatów pozbawia ich tak niezbędnej równowagi umysłu, a radość popycha ich do wznoszenia zbrodniczych okrzyków na cześć nowo wybranych posłów.

Nie mogę się też pogodzić z faktem, że w tej chwili nie ma w mieście żadnych wyborów. — Przecież to było wyższą przyjemnością dowiedzieć się z organu kahalno-konserwatywnego na śniadanie, że należę do stronnictwa, które dawno straciło wszelką łączność z narodem, wyzuło się samo, niby z potarganego buta, z wszelkiego poczucia sromu i obywatelskości. Na kolacyę za to wyczytać mogłem ze szpalt tego samego organu, że obracam się wśród ludzi, skazanych już od grudniowych wyborów na wieczną kondemnatę, a dziennik mój właściwie nie egzystuje ani dla kraju, ani dla miasta, i tylko dla tego nie został, wraz z redaktorem spalony na stosie, wzniesionym z drew suchych na Rynku krakowskim, że na świecie zapanowała bezbożność, bezprawie i wywrót pojęć o cnocie i obowiązkach. — Ale przyjdzie chwila, że powrócą lepsze czasy — a wtedy pewnym być mogę, że z należnym ceremoniałem upieczon będę na stosie, ku zbudowaniu przyszłych generacyj dziennikarskich.

Tak się przyzwyczaiłem do tych dawek konserwatywnej moralności, jak morfinista do strzykawki, i dzisiaj czuję pewne zdenerwowanie, gdy zabawa wyborcza się skończyła. Do niedawna tak buńczuczny organ stańczykowski nie chce mi obecnie dawać jadu, wszelkie prowokacye z mojej strony zbywa bolesnem dla mnie milczeniem, najwidoczniej dla tego, że nie ma kandydata, nie ma o co staczać harców.

Tem sobie także tłomaczę zdenerwowanie dra Lea na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej. Jak się ktoś przez kilka miesięcy przyzwyczai do ciągłych utarczek z demokratami, jak ktoś nadto ma niezabliźnione wspomnienia wyborcze, trudno nagle żądać od niego, aby ni stąd, ni zowąd, spokojnie rozprawiał o inwestycyach. Trzeba na to koniecznie zapomnieć o wyborach starych i nie myśleć o nowych, — a na to znowu nie każdy wiceprezydent się zdobędzie.

M. K.

pracą, a nie wysługiwaniem się koteryom politycznym, swoje, tak wybitne stanowisko sobie zdobył, że nie byłoby z korzyścią dla sądownictwa galicyjskiego, gdyby tę granicę między sądem a starostwem zaczęto zacierać.

Na przyszłość powinno to wystarczyć.

Niezależny.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 18 października.

(— r.) Reklama robi z wczorajszej mowy „programowej" Koerbera — „zdarzenie polityczne". My w niej nie możemy się żadną miarą dopatrzeć nietylko żadnego „zdarzenia", lecz nawet nic nadzwyczajnego, ani też nic nowego. Niezaprzeczoną jej zaletą jest bardzo staranne jej opracowanie stylistyczne, czem jednak odznacza się wszystko, co wychodzi z pod pióra prezydenta gabinetu. Wszystko, co w niej się znajduje, było już nieraz wypowiedziane przez Koerbera: niezbędność pracy parlamentarnej, konieczność zaspokojenia potrzeb państwowych, reform społecznych, ożywienie ruchu gospodarczego, wreszcie sprawy taryfy celnej i traktatów handlowych, jakoteż gwóźdź wszystkiego: ugoda z Węgrami.

Nie widzimy też nic nadzwyczajnego w tem, jeśli naczelnik rządu głównego obiecuje przestrzegać ściśle i bronić interesów państwa wobec taryfy celnej Niemiec i wobec Węgrów. Jeśli bowiem dotrzyma istotnie obietnicy, spełni tylko swój obowiązek urzędowy. Postępując przeciwnie, zasługiwałby chyba, żeby go postawiono w stan oskarżenia. Równie nie ma w tem nic nadzwyczajnego i nowego, jeśli naczelnik gabinetu urzędniczego upomina, żeby wobec naglących potrzeb państwowych i ważnych zadań ustawodawczych, pochopnie chwilowo spory narodowe z porządku dziennego, a jeśli oświadcza, że w swoim charakterze nie może ściślej łączyć się z żadnem stronnictwem narodowem, dopóki sprawy narodowe nie będą załatwione, to powtarza także tylko tosamo, co przedtem wypowiadał już kilkakrotnie o „neutralnem stanowisku" swojego gabinetu. Za nowe możnaby chyba uważać to, że p. Koerber nie zamierza przyłożyć ręki do załatwienia sporu narodowego, a więc do usunięcia głównego niebezpieczeństwa, wiszącego wciąż, jak miecz Damoklesa, nad parlamentem, i będącego najważniejszą przeszkodą dla uporządkowania stosunków państwowych, społecznych i gospodarczych. — Była w mowie i subtelnie wystylizowana groźba paragrafem 14, lecz i to nic nowego.

Zdarzeniem „sui generis" dnia dzisiejszego był wybór p. Kaisera. Już wysunięcie tej kandydatury było wyzywającem lekceważeniem Koła polskiego. Wszak — jak powszechnie wiadomo — należy Kaiser do największych polonofobów Izby, a w szczególności Koło polskie obrzucał nieraz wyrazami bardzo soczystemi. Koło polskie, uznając prawo zasiedzenia ludowców niemieckich na posadzie I wiceprezydenta Izby, a odpłacając Kaiserowi karczemność salonowością, poparło pośrednio jego wybór przez oddanie białych kartek, bo gdyby Koło polskie było tylko z samym klubem czeskim głosowało na dra Zaczka — nie Kaiser 120, lecz dr Zacek 130 głosami byłby wyszedł zwycięzcą z urny wyborczej. Koło nie sprzeciwiało się wyborowi Kaisera, a właściwie go wybrało, ponieważ Czesi tylko dlatego zaniechali kandydatury Zaczka, że Koło polskie stanowczo się oświadczyło za wyborem Niemca.

Niechaj byłby wreszcie Niemiec, ale nie taki śląski hakatysta, jak Kaiser. Wszak Niemcy mogli we swojem gronie bardzo łatwo znaleźć innego kandydata. Jeśli zaś tego nie uczynili, pokazuje się jasno, jak oni lekceważą Koło polskie. Będąc sprawiedliwym, trudno nie przyznać, że mają ku temu powody. Pytamy bowiem, czy najnowszy „czyn" Koła polskiego, mianowicie zachowanie się przy wyborze wiceprezydenta, może napawać kogokolwiek respektem dla Koła polskiego? Safandulstwo polityczne jest może jeszcze wyrazem zbyt łagodnym dla oznaczenia takiego postępowania.

Zaklęcia.

Stanął przed zgromadzeniem 400 przeszło ludzi, gotowych w każdej chwili do oczu sobie skoczyć i, trzymając w ręku tajemniczą, czarną tekę, rzucał z niej na powaśnionych zaklęcia, aby w imię „pożyteczności ogółu", w imię „dobra publicznego" uspokoili się i zabrali do pracy.

Nie trudno domyśleć się, że owym „czarodziejem" jest prezydent austryackich ministrów dr Koerber, a zebraniem, które on zahipnotyzować pragnie — austryacki parlament.

Zajrzyjmy więc na chwilkę do teki czarodzieja i zobaczmy, jakie to są owe zaklęcia, czyli projekty rządowe, leżące w interesie ogółu i o ile one zasługują, aby ogół się niemi zachwycał.

Owóż znajdują się tam przedewszystkiem projekty do ustaw: o domach robotniczych, czyli, jak urzędowo brzmi jego tytuł: „ustawa o ulgach dla domów zdrowych i tanich dla robotników", dalej „o niesumiennej konkurencyi" wreszcie zapowiedź reformy ustawy prasowej, co do której wprawdzie panują jeszcze pewne „różnice zdań" w łonie gabinetu, tak, że jej dotychczas jeszcze nie wniesiono, której treść jednak istotną oddawna już z enuncyacyj rządowych znamy.

Przegląd więc projektów zaczynamy od domów robotniczych. Ustawa niniejsza nie będzie nowością, uchwalono już bowiem raz, mianowicie w r. 1892 w Austryi ustawę podobną, której moc właśnie się już ma skończyć, jednak skutek jej równał się niemal zeru, bo popełniono w niej zasadniczy a podwójny błąd: oto równocześnie postanowiono, że inicyatywę pozostawia się kapitałowi prywatnemu i że oznacza się maksymalne czynsze dla mieszkań robotniczych. W ten sposób bowiem zaproszono i odstraszono zarazem prywatnych kapitalistów, uszczuplając z góry ich dochody.

Tym razem postąpiono inaczej. — I obecnie wniesiona ustawa odwołuje się do kapitału prywatnego w interesie mieszkań robotniczych, ale dąży do obniżenia czynszów dla robotników nie przez ograniczenie dochodów tego kapitału, lecz że część jego ciężarów bierze na państwo, tak iż o całe owe ciężary mieszkania mogą być tańsze.

Stać się to ma w sposób, że domy robotnicze, wzniesione w ciągu 20 lat po wydaniu ustawy, wolne być mają od podatków państwowych przez lat 24 pod warunkiem, że kraje poszczególne uwolnią je także od dodatków krajowych i powiatowych, a sprowadzą do minimum dodatki gminne.

W zamian za to domy, korzystające z takich ulg, mają przez lat 80 zachować charakter domów robotniczych, zaś czynsze wymierzane będą wedle taryfy, wywieszonej w każdym domu na miejscu widocznym, a wymierzone będą w tej wysokości, aby dawały właścicielowi procent od kapitału o $^2/_{10}$ do $^1/_2$% wyższy niż miejscowe Kasy oszczędności, aby pokrywały koszta utrzymania domu i ewentualnych podatków, wreszcie, aby w nich mieściła się amortyzacya wydanej na budowę kwoty. Ponadto właściciel co lat 10 może żądać nowego ustalenia wartości domu a tem samem nowego oprocentowania jej i nowej wysokości czynszów.

Wszelkie naruszenie obowiązujących przepisów i wszelkie użycie domu na cel odmienny, karane będzie grzywną. Do mieszkania w takich domach uprawnieni będą robnicy i to nie mający dochodu większego niż 600, a w razie jeśli posiadają liczniejszą rodzinę, niż 1200 złr., a nadto urzędnicy, których płace nie są wyższe od wymienionych norm, mają prawo do zajęcia czwartej części takiego domu.

Jak więc widzimy, projekt to na pierwszy rzut oka dość korzystny i dość sympatyczny, ale niewiadomo, czy jest dość praktycznie obmyślany, aby wzbudzić żywszy ruch budowlany w tym zakresie.

Drugi z projektów wymienionych zajmuje się określeniem „niesumiennej konkurencyi" przemysłowej i handlowej i środkami zaradczemi przeciw niej. Wedle projektu rządowego za nielojalną konkurencyę uważaćby należało: fałszywe zachwalanie swoich towarów i wyrobów, wszystko, co może spowodować mylne mniemanie u kupującego o jakości, wartości i ilości towaru, niesłuszne obniżanie wartości konkurenta, wreszcie naruszenie tajemnicy cudzego interesu lub fabryki. Do obrony przeciw tego rodzaju nielojalnej konkurencyi projekt powołuje przedewszystkiem w odpowiedni sposób samo kupiectwo i świat przemysłowy, a na razie sądom karnym oddaje tylko fałszywe zachwalanie towarów i wyrobów. — Z uznaniem należy podnieść to, co przedłożenie projektuje przeciw nadużywaniu cudzej firmy, z mniejszem uznaniem zaś, co mówi o tajemnicy kupieckiej i przemysłowej. Mimo bowiem, że przedłożenie zastrzega się, iż nie powinno to krępować zbytnio przyjmowania sił pomocniczych, wykształconych w pewnem przedsiębiorstwie przez konkurentów, jednak rzecz wyszłaby ostatecznie na to i stałaby się bardzo przykrem krępowaniem pracowników, którzy co do wyboru miejsca, a temsamem co do wymiaru płacy, zdaniby byli w znacznej części na łaskę i niełaskę przedsiębiorców.

Dodatnią stroną projektu jest zakaz sprzedawania przedmiotów zapomocą systemu „lawinowego" i „kuponowego", któremi zwłaszcza nasz rynek galicyjski został przez wiedeńskich spekulantów zasypany ku wielkiej szkodzie naszego świata kupieckiego i przemysłowego.

Wbrew przysłowiu „prima charitas ab ego", reformę prasową omawiamy na końcu. Jak wiadomo, minister sprawiedliwości chce wziąć w niej dziennikarstwo i posłów na wędkę takich korzyści materyalnych, jak zniesienie rujnujących konfiskat i zaprowadzenie swobody kolportażu, aby w zamian skrępować konstytucyjną wolność prasy przez oddanie jej z pod władzy sądów przysięgłych pod trybunały zwykłe. Czysto austryacka metoda: za cenę korzyści dla przedsiębiorców, ukrócić prawa społeczeństwa, które straciłoby, nie mogąc się prawdy dowiedzieć zapomocą prasy i niejednokrotnie nie mogąc za pośrednictwem dzienników tej prawdy wypowiedzieć.

Wprawdzie rząd się broni, że nie jest jego zamiarem, wszelkie przekroczenia prasowe ucbylać z pod władzy sądów przysięgłych, że trybunałom zwykłym radby oddać tylko sprawy obrazy majestatu i obrazy osób prywatnych, ale przy praktykach, dobrze u nas znanych, można każdą krytykę istniejących urządzeń podciągnąć pod obrazę majestatu, a z każdego artykułu, wymierzonego przeciw nadużyciom urzędnika, zrobić skargę o prywatną obrazę honoru.

Przecież w świeżej pamięci mamy procesy, gdzie n. p. prokurator nie oskarżył, jak był powinien, podsądnego dajmy na to, o usiłowane morderstwo, tylko o usiłowane ciężkie uszkodzenie ciała, aby oskarżonego postawić przed trybunał zwykły, zamiast sądu przysięgłych, o których wiedział z góry, że byliby podsądnego uwolnili. A kiedy obrona upomniała się, aby oskarżony nie był pozbawiony właściwego i kompetentnego sądu, prokurator odpowiadał, iż co komu do tego, że on darowuje obwinionemu większą winę, a oskarża go tylko o mniejszą.

Tak samo zaś po przyjęciu nowej ustawy prasowej lada starosta, zaatakowany, dajmy na to za nadużycia wyborcze, powiedziałby: „Nie poczuwam się do obowiązku skargi przeciw redaktorowi za obrazę urzędowego mego charakteru, a dochodzę tylko mniejszej zawartej w artykule obrazy mojej prywatnej osoby". I tak skończyłoby się, że sądy przysięgłych dla dzienników właściwie przestałyby istnieć.

Na to w żaden sposób i pod żadnym warunkiem nie można się zgodzić, choćby nawet cała ustawa z jej „korzyściami" nie miała przyjść do skutku, choćby konserwatyści z Koła polskiego uie wiedzieć jak groźnie potrząsali swoją „solidarnością", która tylko ich interesom służy.

Zatem, omówione w niniejszym artykule „zaklęcia" dra Koerbera nie mają dość mocy hipnotyzującej. Dwa pierwsze z nich wprawdzie wychodzą z sympatycznego założenia, ale w trzeciem tkwi niebezpieczne żądło, a wszystkie nacechowane są tą typową austryacką połowicznością, która nadzieję powodzenia tak często i tak bardzo zmniejsza, lub całkiem znosi.

Prezydent Stanów Zjednoczonych.

Szybko wzrastająca potęga Stanów Zjednoczonych wzbudza coraz większy interes w Europie, która nie bez troski spogląda w przyszłość z powodu olbrzymich postępów swego konkurenta, co grozi jej na każdym kroku wydarciem palmy zwycięstwa w walce o byt teraz i w przyszłości. Sprawy Ameryki północnej obchodzą bardzo świat stary w wieku XX, a nabrały jeszcze większej aktualności skutkiem tragicznego wypadku w Buffalo i wynikłej stąd zmiany w osobistościach, stojących na czele rządu wykonawczego Unii.

Prezydent Stanów Zjednoczonych zajmuje zupełnie odmienne stanowisko, niż w innych republikach i dlatego też warta się z tem stanowiskiem zapoznać. — Sprawie tej poświęca p. Hobe wyczerpujący artykuł w najpoważniejszym dwutygodniku francuskim „Revue des deux Mondes", z którego dowiadujemy się następujących szczegółów.

Przedewszystkiem należy wziąć na uwagę, że prezydenta Stanów wybiera się przez plebiscyt i że jest on wyrazem zwycięstwa jednego ze stronnictw, z wszystkiemi wynikającemi stąd skutkami. Otrzymawszy władzę z rąk ludu, ma nad sobą jedyną kontrolę faktyczną, a tą jest senat. — Pierwszym aktem nowego prezydenta jest oczywiście utworzenie gabinetu, przyczem istnieje zwyczaj, że przyjmuje dymisyę członków poprzedniego gabinetu w całości lub częściowo, chociażby polityka iść miała dawnemi tory. Wprawdzie obecny prezydent, Teodor Roosevelt, nie skorzystał dotąd z tego prawa zwyczajowego, pytanie jednak, czy tego później nie uczyni. Ministrowie są odpowiedzialni tylko przed prezydentem, który odgrywa rolę pierwszego ministra. Działalność ich zależną jest od jego siły woli i temperamentu.

Fakt ten potwierdza w zupełności w swych wspomnieniach b. prezydent, Butheford Hayes, i przytacza, między innemi, na potwierdzenie swych zapatrywań okoliczność, że n. p. Abraham Lincoln słynny swój manifest o zniesieniu niewolnictwa wydał, nie zasięgając zdania ministrów. Hayes przyznaje, że, spodziewając się w danym razie oporu ze strony gabinetu, nie zasięgał jego rady. Prezydent jest naczelnym wodzem armii i floty, oraz kieruje sprawami zagranicznemi Unii. Wprawdzie „de jure" tylko Kongres ma prawo wypowiadać wojnę, faktycznie jednak przypada to w udziale prezydentowi. On stoi na czele władzy wykonawczej, a jej granice nie są konstytucyą dostatecznie określone. Szczególniej w czasie wojny prezydent staje się niemal dyktatorem.

W podobnym duchu wyraża się również w szeregu artykułów, drukowanych w jednym z tygodników amerykańskich, inny były prezydent, Benjamin Harrison, czyniąc uwagę, że ministrów nie można uważać nawet za „clerc'ów" (urzędników), lecz za prostych doradców prezydenta.

Prezydent mianuje osobiście, przy objęciu władzy, 5000 urzędników i nie było jeszcze wypadku, aby na tym punkcie trafił na opór kongresu. Jego samodzielność szczególniej jaskrawo występuje w sprawie orędzi. Są one wcale niepodobne do mów tronowych, bo nie układają ich ministrowie, lecz sam prezydent; nie mogą być przedmiotem dyskusyi w Izbie reprezentantów, lub w senacie, a są jedynie wyrazem zapatrywań osobistych prezydenta. Samo się przez się rozumie, że prezydent i obie Izby mogą znaleść się na dwóch przeciwnych biegunach zapatrywań, zdarza się to jednak bardzo rzadko. Jedynym tego rodzaju przykładem jest zatarg prezydenta Audrewsa Johnsona*) z Kongresem w r. 1867. Wówczas postawiono Johnsona, podejrzywanego o sympatye dla zwalczonych Stanów południowych, przed najwyższy trybunał państwowy, złożony z członków senatu i Izby reprezentantów, jako oskarżonego o zdradę stanu. Johnsona uwolniono, a ta „niemiła sprawa" nie przeszkodziła mu sprawować jeszcze przez dwa lata obowiązków prezydenta Stanów Zjednoczonych.

W myśl konstytucyi, prezydent nie ma prawa rozwięzywać Kongresu; natomiast wolno mu przeciw jego uchwałom zakładać veto, którem niektórzy prezydenci szafowali dość często.

I tak np., prezydent Grant skorzystał z tego prawa 42 razy, Johnson 21 razy, — a Cleveland, podczas dwóch okresów swej prezydentury, 330 razy. Wprawdzie konstytucya przyznaje Kongresowi możność odrzucenia tego veto, lecz tylko większością $^2/_3$ głosów. Jak trudno podobną większość osiągnąć, świadczy fakt, że od r. 1792 po rok 1885 zwalono z 246 veto tylko 25, a i z tych 13 przypada na rządy prezydenta Johnsona, który stawał przed sądem.

Z przytoczonych wyżej danych pokazuje się jasno, jak dużą, choć krótkotrwającą, władzę posiada „pierwszy obywatel" Stanów Zjednoczonych. Dziś, gdy stał się nim Roosevelt, człowiek obdarzony ognistym temperamentem i żelazną energią, a przytem jeszcze większy zwolennik „imperyalizmu", niż jego poprzednik, może łatwo przyjść do konfliktu między starym a nowym światem, który wypróbował już swych lwich pazurów na Hiszpanii. Wtedy zaś niezawodnie sprawdzi się stary aksyomat, że stare cywilizacye ustąpić muszą pola nowym, czego zresztą w interesie postępu należałoby sobie życzyć.

*) Johnson był 17-m z rzędu prezydentem Unii, objąwszy, jako wiceprezydent, władzę po zamordowaniu Lincolna w 1865 r. Jest to jedna z najoryginalniejszych postaci, jakie w „Białym Domu" zasiadały. Z zawodu krawiec, dopiero w 17 roku życia i po ożenieniu się nauczył się czytać i pisać. Odznaczał się wielką samodzielnością zapatrywań, bo, chociaż demokrata z Południa, sam jeden z pośród senatorów południowych głosował za utrzymaniem Unii przed wybuchem wielkiej wojny domowej.

Jeszcze o Czołgoszu.

Z Nowego Jorku otrzymują dzienniki europejskie równobrzmiące doniesienia, że Czołgosza we więzieniu torturowano. Ile razy miał stanąć przed sędzią śledczym, policyanci bili go po twarzy i po całem ciele, aż wreszcie bity upadał na ziemię w połowie nieprzytomny. Wówczas policyanci tratowali go nogami. Prócz tego przez dwie noce, gdy więzień zaczynał usypiać, świecono mu w twarz jaskrawem światłem ślepych latarek, skutkiem czego przerażony Czołgosz co chwila zrywał się z pryczy. Po takiem przygotowaniu prowadzono go do sędziego śledczego. Zeznania, które składał, mimo to były zawsze zmyślone, tylko opowiadanie o przygotowaniach do zamachu i o samym zamachu były, jak się zdaje, prawdziwe. W sprawie tej zeznawał Czołgosz, jak donoszą pisma amerykańskie, w sposób następujący:

„W środę dnia 4 września, udałem się na plac wystawy i czekałem na prezydenta przy bramie kolejowej. Próbowałem przez bramę dostać się na stacyę kolejową, ale właśnie wchód zamknęły straże. Policya odsunęła mnie pomiędzy tłum. Widziałem Mac Kinleya wchodzącego z żoną*) przez bramę. Widok delikatności, którą prezydent okazywał swojej żonie, wyglądającej cierpiąco, działał na obecnych w sposób ujmujący, jak to mogłem wnioskować z uwag otoczenia, ale ja pozostałem zimny i nie miałem współczucia dla stroskanego męża i dla jego żony o twarzy zawsze jeszcze miłej. Wysuwałem się naprzód, palcami bawiąc się rewolwerem w prawej kieszeni okrycia.

„Kilka razy widziałem pomiędzy ramionami policyantów całą postać prezydenta; kilka razy uczułem popęd, ażeby rzucić się naprzód i strzelić do tego człowieka, ale powstrzymywałem się, ażeby nie wywołać sensacyi, zanim dojdę do prezydenta. Wreszcie dałem wszystkiemu pokój, gdyż prezydent wsiadł do powozu i odjechał.

*) Małżonka Mac Kinleya z powodu choroby nie przybyła do Buffalo na wystawę, lecz pozostała w Waszyngtonie. Dopiero po zamachu pospieszyła do łoża konającego prezydenta. Kobieta, o której mówi Czołgosz, była zapewne żoną jednego z miejscowych dygnitarzy. *P. R.*

Miasto Podgórze,

jego powstanie i pierwszych 50 lat istnienia

opisał

Dr Franciszek Bardel.

3 (Ciąg dalszy.)

Od tego czasu mówić dopiero można o powstawaniu i rozwoju Podgórza, na które złożyły się dwa niezmiernie doniosłe czynniki. Pierwszym było wyjątkowe położenie tego, do niedawna bagnistego kawałka ziemi, wyrosłego nagle na węźle, gdzie schodziły się drogi ze wschodu, z Węgier, z krajów austryackich i z Polski. Dopóki Polska sięgała po Karpaty, naturalnem środowiskiem całego ruchu gospodarskiego i handlowego na zachodzie był Kraków. Tutaj ciągnęły z zachodu wielkie niemieckie bryki, pełne wyrobów ówczesnego przemysłu, tu zjeżdżali z Węgier handlarze win i owoców, tutaj także zatrzymywali się z towarami wschodniemi kupcy z dalekich krain europejskich i azyatyckich, ażeby po odpoczynku i po pozbyciu częściowem towaru ruszyć dalej wedle oznaczonego zawczasu planu.

Z chwilą, gdy, Kraków musiał się oddzielić słupami granicznemi od reszty ziem polskich i z środkowego punktu Małopolski zeszedł na jego stacyę graniczną, stosunki zmieniły się całkowicie. Punkt, w którym schodziły się dwa główne w Polsce trakty, wschodni, czyli wielicki, i śląski znalazł się poza jego obrębem, właśnie na terytoryum dzisiejszego Podgórza i to było pierwszą przyczyną powstania i szybkiego rozwoju Podgórza. Kto ze wschodu podążał w kraje niemieckie, nie wstępował już do Krakowa, bo na przeszkodzie stały słupy graniczne, a przy nich urzędy celne, wyciągające skwapliwie znaczne opłaty. Kto przeciwnie z towarem śląskim, z suknem, płótnem i t. p. chciał się dostać na wschód, omijał również Kraków i ruszał prostym szlakiem na Podgórze, a gdy tutaj była już oddawna stacya odpoczynkowa, gdy pobliski Kraków niejednego kupującego dostarczył, powstawać musiały i rzeczywiście powstawały coraz to nowe składy kupieckie, a koło nich skupiać się poczęły rzemiosła, w końcu zaś i urzędy przybliżyły się skwapliwie, ażeby nic nie uronić z dochodu, który się z nowej, handlowej składowni łatwo dawał wyciągnąć.

Drugą przyczyną szybkiego wzrostu nowej osady był cesarski patent z r. 1775, wydany ze względów podatkowych i nakazujący poddanym dwustronnym t. j. Austryi i Polski, albo zamieszkać stale w granicach cesarstwa, albo do lat 6 wyzbyć się majątku i przenieść się za kordon.

Ci „obustronnie poddani" *(sujets mixtes)*, nie mogąc poprostu bez własnej ruiny sprzedać majątków, bo w tych smutnych czasach kupca wcale nie było, nie chcąc też zrywać ostatnich węzłów z ukochaną ojczyzną, szukali sposobów obejścia surowych przepisów fiskalnych i znaleźli taki, że budowali się tuż u nowych granic Rzeczypospolitej i mieszkając część roku w Galicyi, resztę czasu spędzali wśród swoich w Krakowie i w okolicy, pod własnym polskim rządem.

Te dwie przyczyny: wyjątkowe położenie dla wszelkiego rodzaju kupców, mających na obszarze Podgórza miejsce spotkania z interesentami ściągającymi z Polski, z Węgier, ze wschodu i zachodu, — oraz napływ majętnej szlachty, mającej znaczne majątki i pod rządem austryackim i za kordonem, złożyły się tak szczęśliwie, że uboga osada bez nazwy, która w r. 1776, po usunięciu urzędów austryackich z Kazimierza, nie miała odpowiedniego pomieszczenia dla komisarza cyrkułowego, wskutek czego urzędy usadowiły się początkowo w Ludwinowie, jest w kilka lat potem miastem królewskiem.

Kuropatnicki w swojej geografii Galicyi, drukowanej w r. 1786, do której materyały musiał niewątpliwie wcześniej pozbierać, mówi o Podgórzu, jako mieście, mającem znaczne przywileje, gdzie pobudowano wspaniałe domy celne i takież kupieckie ze sklepami. Jako przyczynę szybkiego wzrostu miasta podaje głównie napływ owych poddanych podwójnych, przyczem nazywa także Ludwinów miastem, widocznie zwiedziony widokiem zasobnych murowanych domów, które, dla braku miejsca w Podgórzu, i tam także gęsto budowano.

Gdyby szło o podanie ścisłej daty, kiedy Podgórze zaczęło swój byt samoistny, na odpowiedź niktby się zdobyć nie potrafił, bo o tym doniosłym wypadku milczą piśmienne zabytki, a spaczona tradycya wprost fałszywe daje mu założenie.

Pierwszą wiadomość o Podgórzu, jako samoistnej osadzie tej nazwy daje protokół okólników cyrkularnych, w którym pod r. 1782 znajdują się pierwsze zapiski, noszące tytuł „do stacyi Podgórskiej". Według wiadomości, w tej księdze zmarłych, Podgórze po zwinięciu posady komisarza cyrkułowego w Ludwinowie, przyłączone zostało do cyrkułu myślenickiego, przyczem już w Podgórzu, nie w Ludwinowie utworzono komisaryat, czyli stacyę. Stan taki trwa do końca roku 1783, poczem Podgórze należy do cyrkułu bocheńskiego i stamtąd przychodzi dnia 27 stycznia 1784 r. pierwszy cyrkularz, podpisany przez dawnego znajomego mieszkańców nierozdzielonego jeszcze Kazimierza, komisarza cyrkułowego Józefa Bauma von Appelshofen, który tymczasem wyawansował na starostę.

W ten sposób Podgórze było ostatnią miejscowością za zachodniej granicy cyrkułu bocheńskiego, a pobliskie gminy: Ludwinów, Zakrzówek, Kapelańskie i Łagiewniki, należały już do cyrkułu myślenickiego.

IV.

Rok 1784 kładzie stanowczy koniec wątpliwościom, kiedy Podgórze zostało samoistną gminą i wzniosło się do rzędu miast. Mianowicie casarz Józef II uniwersałem z daty „Wiedeń 26 lutego 1784 r." wynosi Podgórze do rzędu miast królewskich", nadając mu w 16 liczbowych ustępach szereg daleko idących uprawnień. Jako przyczynę podniesienia tej miejscowości podaje uniwersał korzystne położenie i fakt, że już tam znaczną liczbę rękodzielników i kupców do osiadania i stawiania domów te właśnie korzystne warunki zachęciły. Dokument ten zbija przedewszystkiem nieuzasadnione niczem, a uporczywie podtrzymywane przypuszczenie, że Józef II zakładał, czy założył jakieś „Josephsstadt", i przeciwnie powiedziano tam wyraźnie, że Podgórze ogłasza się miastem królewskiem „zachowując je przy teraźniejszem nazwisku". Dalej idą znaczne ułatwienia dla przybyszów, chcących się w mieście budować i dla rzemieślników, chcących tu osiąść, i rzemiosło prowadzić. Żydom niewolno kupować nieruchomości, chybaby wykazali się majątkiem najmniej 10.000 złr. w gotówce. Mieszkańcy miasta i ich dzieci, tudzież czeladź rzemieślnicza, wolna będzie po wszystkie czasy od służby wojskowej, a kupcy, którzyby szczególne zasługi położyli około rozwoju handlu w tem mieście, otrzymają prócz innych łask cesarskich, także szlachectwo. Cesarz poleca dalej jak najszybsze obmyślenie sposobu budowy kościoła katolickiego, a zarazem zaznaczając, że nowemu miastu brak szkoły, poleca jak najspieszniejsze ufundowanie szkoły normalnej. W końcu każe z funduszów skarbowych wybudować na początek najpotrzebniejszą część ratusza, nakładając na miasto obowiązek wykończenia go, jak się tylko zbiorą fundusze. Na pierwsze potrzeby magistratu daje cesarz prawo warzenia piwa, miodu, palenia wódki i szynkowania w całym obrębie miasta i zezwala na budowę browaru, który w miarę potrzeby może być rozszerzany.

Uniwersał powyższy dając świadectwo niebywałego rozwoju miasta, obudził równocześnie daleko idące aspiracye ówczesnej młodej władzy magistrackiej, która Podgórze chciała mieć odrazu miastem stutysięcznem. Mianowicie przy rozesłaniu okólnika z Bochni 22 czerwca 1784, polecającego z rozkazu J. Ces. M. wszystkim dominiom i magistratom, aby ludzi przychodzących z krajów cesarskich i innych dalszych stron, zdatnych do roli i manufaktur przyjmowano, a zarazem wykazywano, jakich dana miejscowość potrzebuje ludzi, pisarz magistracki wypisał na wzorze dołączonej do cyrkularza tabeli, że dominium Podgórze potrzebuje:

kolonistów	15.000
kupców	15.000
kołodziei	50
bednarzów	30
kowalów	50
a nowo budujących się .	150.000

Gdyby doliczono jeszcze częściej spotykanych rzemieślników, jak szewców, krawców i t. p., których pisarz rozmyślnie pominął, podając w to miejsce wielką liczbę rzadziej spotykanych rzemiosł, to według życzenia autora Podgórze miałoby odrazu z górą 200.000 mieszkańców. Mógł sobie jednak pozwolić na takie życzenia żądny wzrostu miasta pisarz, bo według wspomnianego okólnika, przychodzień miał otrzymać ze skarbu państwa za pośrednictwem gminy 50 złr.! jako darowiznę na zapomożenie, a dziedzic miejscowości miał obowiązek zwieźć mu bezpłatnie wszelki materyał, potrzebny do budowy. Zachęta taka nie była do pogardzenia, ale nie mogła się udać, bo w owych niespokojnych czasach brakowało materyału kolonizacyjnego i wskutek tego oryginalny ten sposób zakładania miast musiał czekać niespełniony lat kilkadziesiąt i dopiero w tym wieku przyjął się na gruncie amerykańskim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Nazajutrz udałem się znowu na wystawę i zająłem stanowisko tuż przed trybuną prezydenta, z której przemawiał. Kilka razy chciałem strzelać, ale muszę przyznać, że to, co mówił prezydent, zajmowało mnie; przemawiał o sprawach handlowych tak jasno, że rozumiałem wszystko. Gdy potem wsiadł do swojego powozu, było już niemożliwem dla mnie dostać się do niego; tłum popychał mnie na prawo i na lewo, aż wreszcie straciłem odwagę. Całą prawie nadzieję straciwszy, powróciłem do domu.

„W piątek ujrzałem Mac Kinleya jadącego na wystawę i postanowiłem, czekając na wpuszczenie, zająć stanowisko przed pawilonem dla muzyki. „Miałem szczęście“; gdy otworzono, byłem jednym z pierwszych i przepchałem się tuż do platformy. Byłem siódmy z rzędu, gdy prezydent zatrzymał się, ażeby z najbliższymi wymienić uścisk ręki. Rewolwer trzymałem w prawej ręce, którą razem z bronią owinąłem w chustkę do nosa. Tak więc stałem przed prezydentem, ale nie patrzałem w twarz jego. Wyciągnąłem do niego lewą rękę, którą on ujął, a wtedy przycisnąłem rewolwer do piersi prezydenta i dałem dwa strzały. Byłbym strzelił jeszcze poraz trzeci, ale otrzymałem z tyłu straszliwe uderzenie.“

W ten sposób zeznawał Czołgosz, a opowiadanie jego, podane przez prasę amerykańską, o tyle się nie zgadza z rzeczywistością, że Mac Kinley otrzymał jeden strzał w piersi, drugi zaś w brzuch.

O Czołgoszu otrzymał jeden z niemieckich dzienników korespondencyę z Auburn, w Stanie nowojorskim, pod datą 27 ubiegłego miesiąca. Czołgosz w dniu tym przybył o godz. 3 rano z Buffalo do Auburn i został oddany w ręce zarządcy więzienia, gdzie dnia 28 b. m. ma być stracony za pomocą prądu elektrycznego. Więzienie w Auburn leży w odległości 50 jardów od stacyi kolei. Gdy przybył pociąg z Buffalo, tłum zgromadzony na dworcu wydawał okrzyki: „Zlynczować go!“ i chciał się rzucić na Czołgosza, który nagle zemdlał, chociaż znajdował się pod opieką oddziału marynarzy, liczącego 21 ludzi. Dwaj policyanci zanieśli go prawie do więzienia. Gdy zamknęła się brama budynku, skąd już nie wyjdzie żywy, Czołgosz powtórnie padł bez sił na ziemię i straż zaniosła go na pierwsze piętro do biura zarządcy. Tam posadzono go na ławie i zdjęto mu z rąk kajdany. Czołgosz chwiał się, a na twarzy jego malowało się przerażenie. Stąd zawleczono go do klucznika, który wydał dla więźnia ubranie więzienne. Gdy strażnicy ubierali go, Czołgosz ryczał z całych sił.

Lekarz, dr John Gerin, zbadał stan jego zdrowia, poczem odprowadzono go do jednej z cel, które są przeznaczone dla skazanych na śmierć. Lekarz orzekł, że stan zupełnego wyczerpania jest skutkiem przerażenia, że jednakże Czołgosz po części udawał.

Nagła zmiana w usposobieniu Czołgosza przyszła niespodziewanie. Jadąc z Bufallo do Auburn nie okazywał wcale rozdrażnienia lub przygnębienia. Jadł z apetytem „sandwiches“ i palił przez całą drogę. Był bardzo rozmowny i w ciągu dyskursu zapewniał, że dokonał zamachu sam jeden, bez pośredniej, lub bezpośredniej pomocy. Gdy opuszczał więzienie w Buffalo, rzekł do klucznika Mitchella: „Powiedz ojcu mojemu, że bardzo jestem dotknięty, pozostawiając mu tak złe nazwisko.“

Przed celą Czołgosza w więzieniu w Auburn siedzi dzień i noc strażnik, mający klucz do celi i czuwający nieustannie, ażeby Czołgosz nie mógł popełnić samobójstwa. Obok w pobliskim pokoju znajduje się reszta straży dla luzowania.

Królewski zamek w Niepołomicach.

Szanowna Redakcyo!

Potrzebą zagnany do Niepołomic, skorzystałem ze sposobności, aby przypatrzeć się dawnej rezydencyi myśliwskiej naszych królów, ufundowanej podobno przez Kazimierza Wielkiego, w której Stefan Batory pod koniec swego życia przez cały rok z goryczą o nieudałych próbach okiełznania rozszalałego „narodu“ rozpamiętywał.

Jakżeż boleśnie dotknie serce każdego Polaka widok upadku i nędzy tego niegdyś smętnego zamczyska, ulubionego miejsca pobytu Augusta Sasa! Ani czas, ani okoliczności nie pozwoliły mi obejrzeć całej tej budowli, we wszystkich jej szczegółach, ale czegom nie dojrzał własnem okiem, uzupełniły moje wiadomości objaśnienia z łaskawą i chwalebną gotowością przez zacnego p. dra I. udzielone.

Zamek w Niepołomicach zbudowany jest w czworobok z dziedzińcem w środku, podobnie jak biblioteka Jagiellońska. Dziedziniec ten otoczony był przepyszną galeryą o wspaniałych kolumnach. Resztki tych kolumn znajdują się obecnie w ścianie, zbudowanej już za rządów austryackich, która dawną galeryę przemieniła w korytarz, nader nędznie utrzymywany. Wogóle stan budynku całego i owego z pięknej galeryi zrobionego korytarza jest tego rodzaju, że mógłby śmiało rywalizować z najnędzniejszą budą żydowską gdzieś na zaułku Kaźmierza.

Ale my już nie mamy jakoś w niczem szczęścia do rządu w Wiedniu i jego podwładnych organów. Jeżeli pierwsza niegdyś rezydencya królów polskich jest z przeznaczenia władz więzieniem wojskowem, jeżeli na dziedzińcu królewskiego Wawelu nie wahano się wojskowego zbrodniarza powiesić, nie oglądając się na to, że cały naród polski tę krzywdę odczuje, to cóż tu dziwić się, że jakiś tam zameczek w Niepołomicach w ten sposób traktują.

Ale przejdźmy do szczegółów. Front budynku obrócono na pomieszczenie sądu powiatowego, w innych jego częściach mieszczą się koszary kawaleryi wraz z nieodzowną stajnią, mieszkanie zarządcy, tudzież archiwum dawnych akt niepołomickiej puszczy. Na stajnię wojskową obrócono dawną salę na wysokość jednego piętra o wspaniałych arkadach. Najlepiej podobno utrzymaną jest część, w której mieści się mieszkanie pana zarządcy, świeżo kosztem około 6.000 koron odrestaurowana. Szkoda, że nie postarano się także o odrestaurowanie innych części budynku, a w szczególności siedziby sądu, dla którego powagi należało sale przyzwoiciej urządzić.

Na ścianach, posadzce korytarza, na drzwiach, oknach, futrynach, słowem w każdym najmniejszym szczególe znać nędzę, brud i opuszczenie. Całość, z której z widocznym rozmysłem zdarto wszelkie najmniejsze ślady królewskiej rezydencyi, przedstawia się obecnie jak biedna karczma w majątku utracyusza-magnata. Na szczęście nie jest to w tym wypadku „polnische Wirthschaft“.

Ale gdzie się podzieli pp. konserwatorowie? Najlepsze chowa się zwykle na ostatek. Ja jednak pozwolę sobie na odwrót umieścić na końcu tego opisu starego zamczyska to, co najsmutniejsze.

Jak już wspomniałem, w części zamku (naturalnie obecnie tylko z tradycyi i nazwy, ale nie z wejrzenia!) znajduje się archiwum, w którem, wedle zapewnienia p. dra J., znajdować się mają dokumenty wielkiej dla historyka wartości. Okna ubikacyj, w których archiwum umieszczono, powybijane, deszcz, śnieg i pająki, a zapewne i mole prowadzą gospodarkę; stosy papierów poniewierają się po posadzce, a jak mnie uroczyście zapewniano, można łatwo każdej chwili część tych „niepotrzebnych szpargałów“ nabyć na obwijanie masła lub kiełbasy.

Na Boga! tej wprost haniebnej gospodarce raz przecie koniec położyć należy. Słyszałem, że podobno jacyś wielcy nasi uczeni włóczą się, dzięki znacznej subwencyi kraju i rządu, po zagranicznych archiwach, aby odszukać ślady naszej sławnej przeszłości. A tu tymczasem stare akta zdano na opiekę szczurom, wilgoci i handlarzy. Ba! ależ jakby to wyglądało, gdyby wielki nasz p. X. lub wielki p. Y. pojechał do Niepołomic, zamiast do Rzymu lub Sztokholmu?! Z Niepołomic nie będzie rozgłosu!

Dlatego proponuję, aby mniej uczonych do Niepołomic wysłano i przejrzano dokładnie pozostałość. Kto wie, co za skarby dla historyka i prawnika mogą się tam ukrywać, a są one tam niewątpliwie wedle zapewnień p. dra J., młodego prawnika, w naszej historyi wielce zamiłowanego.

Kiedym przed jednym z niepołomickich obywateli o tej haniebnej gospodarce z oburzeniem się wyraził, odpowiedział mi tenże:

— Czegóż pan chcesz; tu taka sama gospodarka, jak w byłej puszczy niepołomickiej, z której przed kilkudziesięciu laty Prusakom prezent z około 2 milionów drzew zrobiono, no! i z puszczy zrobiło się wielkie nic, tak, jak było przed stworzeniem świata.

Elsi.

Kronika.

Kraków, 19 października.

Przypominamy, że wieczór ku czci bohatera z pod Racławic odbędzie się jutro w niedzielę w sali „Sokoła“. Po uroczystości w dolnej sali, odbędzie się uroczysta wieczornica w górnej sali, na której ogłoszeni będą zwycięzcy w zawodach Kościuszkowskich.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 21 bm. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Prof. dr W. Czermak: Parlamentaryzm litewski przed Unią lubelską. 2) Dr St. Zakrzewski: Nadania na rzecz Chrystyana, biskupa pruskiego (w latach 1217—1244). Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Pamięci Marcelego Nenckiego. Na onegdajszem posiedzeniu krakowskiego Towarzystwa lekarskiego prezes prof. Kostanecki poświęcił wspomnienie w serdecznej przemowie pamięci wielkiego badacza. Następnie powzięto uchwałę, aby we środę dnia 23 b. m. (6 wieczór) w auli uniwersytetu wspólnie z Towarzystwem przyrodników im. Kopernika odbyć uroczyste posiedzenie, poświęcone naukowej działalności ś. p. Marcelego Nenckiego. Na posiedzeniu środowem mówić będą o Nenckim: prof. Cybulski, docent Sękowski, prof. Schram i prof. Olszewski.

Zatwierdzenie docentury. Minister oświaty zatwierdził uchwałę Wydziału lekarskiego, dopuszczającą do wykładów w uniwersytecie Jagiellońskim dra Franciszka Krzyształowicza dla chorób skórnych i wenerycznych, a dra Adama Bochenka dla anatomii.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki przyjechał wczoraj do Krakowa.

Artur Gruszecki, głośny powieściopisarz, wyjechał nad Bałtyk. Celem jego podróży jest półwysep Hela, powyżej ujścia Wisły, a zadaniem studya do nowej powieści, która osnutą będzie na zajmującem tle życia flisaczego i rybaków bałtyckich.

Krakowskie Tow. techniczne odbędzie w poniedziałek d. 21 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy Rynku głównym l. 17, II piętro, posiedzenie Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Sprawa krajowej wystawy budowlanej w r. 1902. Referat inżyniera Karola Rollego. 2) Wnioski członków. Po obradach swobodne zebranie towarzyskie na miejscu.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Malczewskiego Jacka „Osobliwy połów“; Gramatyki „Nowa droga“ i „Stary tartak“; hr. Beroldingen M. „Sarny“, „Jamniki“ i „Martwa natura“; Costenoble Anny „Studyum kobiety“ i „Krajobraz“; Koeniga „Studyum wieśniaczki“; Krzeszowej Ludwiki „Kwiaty“; Trzebińskiego „Przystań gondolierów w Wenecyi“; Procajłowicza „Krajobraz“.

Ibsen w Galicyi. Wszystkie dzienniki doniosły o ciężkiej chorobie wielkiego pisarza, który obok dowodów współczucia ziomków, otrzymuje lekarstwa i stare wina na koszt rządu norweskiego. Mimowoli nasuwa się pytanie, jakby z takiej pomocy rządowej korzystał Ibsen, gdyby żył w Galicyi i jakby machinę biurokratyczną uprościć, aby fakt taki możliwy był u nas? Sytuacya przedstawiłaby się w obecnych warunkach następująco: P. delegat czyni wniosek o wyasygnowanie z funduszów rządowych 2000 koron na koszta kuracyi wielkiego pisarza. Namiestnictwo „w częściowo przychylnem załatwieniu“ wnosi, aby dyrekcya krajowa skarbu wyasygnowała na ten cel 1500 koron. Taż dyrekcya żąda od dyrekcyi policyi wyjaśnienia, co to za p. Ibsen i jaką ma opinię polityczną? Dyrekcya policyi wyjaśnia, że p. Ibsen nie jest skoncentrowanym demokratą, zaczem kraj. dyrekcya przedkłada wniosek ministerstwu finansów na wyasygnowanie — 1000 koron.

Sprawa leży w ministerstwie pół roku, opinia publiczna upomina się o załatwienie, literaci wnoszą petycyę, Koło polskie postanawia przedewszystkiem załatwić „konieczności państwowe“. Demokraci popierający p. Ibsena, dostają w „Czasie“ admonicyę, że „demonstrują, szukają popularności, utrudniają położenie Koła polskiego“ i t. d. Wiec gości w Zakopanem popiera zwołanie wieców dla przynaglenia ministerstwa do załatwienia sprawy p. Ibsena, dzienniki piszą o tem coraz więcej, Niemcy protestują przeciw nowemu podarunkowi dla Galicyi, żądają „iunctim“ ze sprawą żądanej przez siebie niepotrzebnej kolei.

Nareszcie ministerstwo asygnuje 500 koron, akta wędrują po niejakim czasie do Lwowa, wreszcie krajowa kasa filialna zawiadamia p. Ibsena, iż może osobiście lub przez pełnomocnika, wykazującego się legalizowanem pełnomocnictwem za ostemplowanym kwitem i przedłożeniem świadectwa lekarskiego, potwierdzonego przez fizyka, i za odpisaniem na asygnacyi odebrać 500 koron w 5 miesięcznych ratach z dołu — poczem woźny zwraca niedoręczoną asygnacyę, ponieważ adresat tymczasem zmarł i nie jest w policyi meldowany. *K. B.*

Wezwanie do popisowych urodzonych w latach 1881, 1880 i 1879, ogłasza plakatami rozlepionemi po rogach ulic, magistrat miasta Krakowa.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło Wojciechowi Jąkale, kanceliście sądu krajowego w Krakowie, na zmianę nazwiska rodowego Jąkała na Kaliski.

Witold Reger uwolniony. Dzisiejszy „Naprzód“ donosi: „Prywatnie telefonują nam z Wiednia, że wyrok sądu wojskowego w Przemyślu, którym Witold Reger skazany został za „niebezpieczne pogróżki“ na 6 miesięcy więzienia, został przez sąd najwyższy wojskowy zniesiony. Wiadomość ta wymaga jeszcze urzędowego potwierdzenia“.

Napad i rabunek. Józef Scherbaum, 16 lat liczący chłopak, po odbyciu kary $1^1/_2$-rocznego więzienia w Wiśniczu włóczył się po Krakowie, a że taka włóczęga bez pracy także środków do życia wymaga, postanowił zwyrodniały wyrostek ograbić swoją babkę, Wiktoryę Scherbaumowę, mieszkającą przy ulicy Blich l. 6, staruszkę liczącą 90 lat życia. Onedajszej zatem nocy, dobrawszy sobie do pomocy pięciu podobnych sobie młodzieńców, których ustawił przed domem na straży, wyważywszy drzwi wszedł do mieszkania babki i z nożem w ręku zaczął domagać się od staruszki pieniędzy, grożąc jej w razie sprzeciwienia zabiciem. Staruszka zerwana z pościeli, poznawszy wnuka, zaczęła go zaklinać, żeby nie dopuszczał się gwałtu, a sądząc, że obraz święty podziała na rozbestwionego chłopca, zastawiła się przed napaścią obrazem Matki Boskiej. Lecz dziki chłopak wśród potoku obelg i bluźnierstw przeciw religii podarł wstrzępki obraz, a wydarłszy z pod poduszki babce 20 koron, uszedł z łupem, tembardziej że sąsiedzi domu i mieszkania, zbudzeni awanturą, zaczęli się zbiegać do izdebki Scherbaumowej. Lecz niedługo cieszył się młody złoczyńca swobodą i zdobyczą, bo dzisiaj rano znalazł się już w ręku policyi wraz z swymi dwoma towarzyszami: Franciszkiem Ochońskim i Janem Baranem, terminatorami. Za resztą szajki złodziejskiej śledzi gorliwie policya.

W akademii górniczej w Przybramie ukończyli wydział górniczy następujący Polacy: Piotr Miączyński, kierownik kopalni w Borysławiu (z odzn.), Władysław Koszko z Wieliczki, Jan Kordecki z Bochni i Przemysław Przybyłowicz z Bochni.

Egzamin z leśnictwa złożyli przed komisyą egzaminacyjną w namiestnictwie: Emil Gottwald z Tarnopola, Gustaw Rieger z Morawskiej Ostrawy, Adolf Beinlich z Kóz, Maurycy Neumann z Bochni, Roman Zagórski z Zawadki, Władysław z Zdżarski z Sołowy, Andrzej Nizioł z Rzeszowa, Adolf Riesler z Wierzbowca w Rosyi, Stanisław Terlecki i Adam Żelazowski z Białogródka w Rosyi.

Bochnia, 18 października. Poświęcenia budynku bursy gimnazyalnej im. Ad. Mickiewicza w Bochni odbędzie się dnia 22 b. m.

Stanisławów, 18 października. Przed trybunałem karnym tutejszego sądu obwodowego odbyła się rozprawa karna przeciwko 20 letniemu Maryanowi Gonkowi pomocnikowi blacharskiemu ze Stanisławowa, oskarżonemu o zbrodnię gwałtu publicznego przez uprowadzenie usiłowanego nakłonienia do zbrodni określonej §§ 9 i 144 u. k. Ośmnastoletni wówczas Gonek poznał się w r. 1899 z ośmnastoletnią ś. p. Joanną Ludwinkiewiczówną, ubogą dziewczyną, żyjącą z szycia. Pomiędzy obojgiem zawiązał się stosunek, który miał wydać owoce. Tych sobie jednak młody Romeo wcale nie życzył. W dniu 9 sierpnia r. 1901 Joanna, która miała za kilka miesięcy zostać matką, wskutek bardzo silnego krwotoku umarła. Po biednej dziewczynie została spuścizna — listy donżuana.

Trybunał uwolnił oskarżonego od zarzutu uprowadzenia ś. p. Joanny, przyjął jednak winę jego za udowodnioną w drugim fakcie, iż działał na nią przez suggestyę i skazał go na karę dwumiesięcznego więzienia.

Kongres austryackich psychiatrów. W Wiedniu odbył się przed kilku dniami kongres psychiatrów. Kongres zagaił prezydent prof. dr Krafft-Ebbing, poczem zabrał głos prof. dr Pik z Pragi celem wygłoszenia referatu o „Echolalii“, t. j. o często u umysłowo chorych obserwowanym objawie, że pewne słowa, albo nawet całe zdania ustawicznie powtarzają.

Po tym nadzwyczaj ciekawym, lecz przedewszystkiem fachowców zajmującym temacie, omawiał prymaryusz dolno-austryackiego zakładu dla obłąkanych dr Starlinger wypadki gruźlicy płucnej u umysłowo chorych i przedłożył rezolucyę, w której poleca władzom utworzenie pawilonów izolowanych dla dotkniętych suchotami obłąkanych.

W sprawie reformy zakładów dla obłąkanych mówił prof. Wagner-Jauregg. Mowca poruszył sprawę traktowania umysłowo chorych zbrodniarzy i sprawę środków ochronnych przeciw nieuzasadnionemu umieszczaniu niektórych umysłowo chorych w zakładach.

Prof. Benedikt żądał kreowania specyalnej z lekarzy i sędziów składającej się komisyi, której zadaniem byłoby w pojedynczych wypadkach rozstrzygać: a) czy ktoś jest wogóle umysłowo chorym, b) do którego zakładu ma w tym razie być przyjętym, c) czy uleczonego należy bezpośrednio wypuścić na wolność.

Skazanie redaktora. Sąd ziemiański w Berlinie skazał redaktora anarchistycznego tygodnika „Neues Leben“, Panzera, na 4 miesiące więzienia za ogłoszenie podburzającego artykułu z powodu zamachu na Mac Kinley'a.

Cesarz Wilhelm posłał lordowi-majorowi Londynu swój portret z bardzo pochlebnym podpisem na pamiątkę pobytu cesarza niemieckiego w Anglii z powodu śmierci królowej Wiktoryi.

Uwięzienie oszustki. W Opawie uwięziła policya w hotelu „Krebs“ oszustkę, która pod przybranem nazwiskiem hr. Gertrudy Schoenfeld kupiła u jednego z opawskich jubilerów za 1000 koron klejnotów. Kazała je przynieść do hotelu, a gdy posłaniec zjawił się w jej pokoju, zabrała klejnoty, oświadczając, że je chce pokazać mężowi, który miał być w drugim pokoju, poczem wyszła i ulotniła się. Posłaniec nie doczekawszy się zapłaty, powrócił o niczem do jubilera, który natychmiast zawiadomił i wypadku policyę. Agenci pospieszyli na dworzec z ujęli oszustkę, która, jak się później okazało, była damą bufetową w Berlinie i nazywa się Gertruda Schmidt. W grudniu ubiegłego roku popełniła w Wiedniu kilka oszustw na szkodę tamtejszych jubilerów.

Dżuma wygasła w Neapolu, natomiast o nowych jej wypadkach donosi telegram z Konstantynopola, gdzie w pewnej rodzinie stwierdzono onegdaj cztery wypadki dżumy, z tych dwa śmiertelne. Nadto przybił do portu okręt francuski ze Smyrny i wysadził na ląd chłopaka okrętowego, chorego na dżumę. Zanim zdołano się nim zająć, przeniesiono go bez wiedzy władzy portowej do szpitala francuskiego.

Niemiecka zdobycz wojenna. Jak to przed kilku tygodniami donieśliśmy, Niemcy zabrali w Pekinie i przewieźli do Berlina starożytne chińskie przyrządy astronomiczne i wiel ... się radują tą zdobyczą wojenną, chociaż historycy niemieccy przy każdej sposobności piętnują Napoleona Wielkiego, że w obcych krajach zabierał dzieła sztuki i odsyłał je do Paryża. Obecnie przybyła do Berlina nowa zdobycz wojenna, a mianowicie głowa Chińczyka Eugai, który miał zastrzelić ambasadora niemieckiego w Pekinie, Kettelera, i za to został ścięty.

O chorobie Mac Kinleya wydane zostało obecnie urzędowe sprawozdanie, które stwierdza, że tak na podstawie autopsyi, jako też przebiegu choroby Mac Kinleya w ostatnich dniach wykluczyć należy możliwość, iżby — jak to niektórzy utrzymywali — żołądek ucierpiał przez zbyt wczesne podanie stałego pożywienia. Badanie lekarskie skonstatowało zwyrodnienie serca skutkiem zatłuszczenia i chorobliwy stan mięśnia, skutkiem czego dostatecznie wyjaśnionym jest objaw, że serce prezydenta w krytycznym czasie nie reagowało na środki podniecające.

O germanizatorskim teatrze na Górnym Śląsku podają dzienniki śląskie następujące szczegóły: Cała subwencya wynosi 30.000 marek. Z tego daje rząd 12.000 marek, miasta Królewska Huta i Katowice płacić będą za każde przedstawienie po 100 marek; 10 właścicieli największych kopalń na Górnym Śląsku płacić będą także za każde przedstawienie w ich obwodzie po 100 marek. Dyrektorem teatru został Juliusz Ricklinger, który przez 10 lat był dyrektorem publicznych teatrów na Górnym Śląsku, zna więc dobrze upodobania publiczności. Pobierać będzie przyzwoitą pensyę. Ceny w teatrze będą „ludowe“: pierwsze miejsce w loży 75 fenigów, najtańsze zaś miejsce 25 fenigów. A więc i robotnik w danym razie będzie mógł rozsiąść się — ...w loży! Pod znakiem „demokracyi“ odbyło się też pierwsze przedstawienie: książę Trachenberg, prezes regencyi, wszyscy przedstawiciele rządu i dyrektorzy hut i kopalń zasiedli w lożach i na krzesłach parkietowych w zwykłych ubraniach. Różnica zewnętrzna między robotnikami a innymi gośćmi na parkiecie była zupełnie zatarta.

Niemowa przemówił. Z Lublina donoszą do pism warszawskich o niezwykłym wypadku. Mieszkaniec Lublina wzięty był przed dziewięcioma laty do wojska i wysłany na Kaukaz. Po przesłużeniu w wojsku półtora roku, nagle zaniemówił. Wszelkie usiłowania lekarza w celu przywrócenia choremu mowy nie odnosiły skutku, wskutek czego zwolniony został z wojska.

Powróciwszy do domu, chory w dalszym ciągu nie mówił zupełnie w ciągu lat ośmiu. Nagle niedawno, wstawszy rano, podszedł do gospodyni domu i zapytał ją, czy nie spóźni się na pociąg.

Kobieta została przerażona nagłem przemówieniem niemowy tak, że padła bez zmysłów na ziemię.

Po zbadaniu okazało się, że były żołnierz nietylko w ciągu ośmiu lat nie mówił, ale i nic nie pamięta, co przez ten czas z nim się działo. Obecnie czuje się zupełnie zdrów i mówi wyraźniej niż dawniej.

Tunel podmorski pomiędzy Anglią a Irlandyą oddawna zapowiadany, wstąpił nareszcie w fazę praktycznego urzeczywistnienia. Dokonane były trudniejsze przedsięwzięcia i inżynierowie dzisiejsi nie mogą się przestraszać wykopania tunelu pod kanałem św. Jerzego. Przestrzeń, dzieląca wybrzeża Anglii i Irlandyi, stosownie do miejscowości, wynosi w najwęższych $14^1/_2$ mili angielskiej, a w najszerszych dwa razy tyle. Jest to drobnostka. Są specyaliści, jak sir Herbert Maxwell, geolog, którzy przewidują trudności w przekopaniu pokładów skalistych, ale doświadczenie uczy, że właśnie opoki skaliste stanowią dla tunelów rodzaj puklerza naturalnego, zabezpieczającego je od sączenia się wody. Jest zdanie przeważające u techników, że przekopanie takiego tunelu nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa.

Gdy raz tę sprawę rozstrzygnięto w zasadzie, szło o obranie drogi najdogodniejszej do przekopania tunelu pod kanałem św. Jerzego. Z pomiędzy trzech projektów, nad których względnemi zaletami sprzeczano się zawzięcie oddawna, wybrano ostatecznie jeden. Ma on za punkt wyjścia szkocką mieścinę Stranraer, a jako kres wysepkę Magee, położoną na wybrzeżach irlandzkiego hrabstwa Antrina, skąd koleją komunikacya byłaby otwarta z Belfastem, przemysłową stolicą Irlandyi.

Odległość pomiędzy Stranraerem a Belfastem wynosi wszystkiego $51^1/_2$ mili ang., $34^1/_2$ mili byłoby do przebycia tunelem, a z nich 25 mil pod morzem. Tunel znajdować się będzie na 150 stóp pod poziomem morza, a kolej w jego wnętrzu, jak się samo przez się rozumie, elektryczna.

Zmarli. W Czerteży koło Sanoka zmarł ks. dr Teofil Sembratowicz, były rektor lwowskiego gr.-kat. seminaryum duchownego, w 48 roku życia.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. M. Bałuckiego złożyli w naszej Administracyi pp. Michałowie Kaufmannowie kwotę 10 koron na „Towarzystwo dziennikarzy polskich.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

Niedziela 20 b. m.: Dr Golińska-Daszyńska: „Idee społeczne w XIX wieku“.

Poniedziałek 21 b. m.: Dr Władysław Kozłowski: „Typ duchowy średnich wieków“.

Wtorek 22 b. m.: Dr Kunicki: „O czynnościach naszych zmysłów“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 20 października: „Znakomitość“, komedya Bissona i de Turique'a.

We wtorek 22 października: „Sobótki“.

We środę 23 października: „Jadzia“ (popularne).

We czwartek 24 października: „Znakomitość“.

W sobotę 26 października: „Budowniczy Solnes“, sztuka w 3 aktach Ibsena (nowość).

W niedzielę 27 października: „Budowniczy Solnes“.

W poniedziałek 28 października: „Pojedynek szlachetnych“ (popularne).

We wtorek 29 października: „Budowniczy Solnes“.

We środę 30 października z powodu generalnej próby „Dziadów“ teatr zamknięty.

We czwartek 31 października: „Dziady“, poemat dramatyczny w 7 odsłonach A. Mickiewicza.

Z kalendarza. W niedzielę 20 października: Jana Kantego, Przeniesienie św. Wojciecha; w poniedziałek 21 października: Urszuli p. m. i Hilaryona m.; we wtorek 22 października: Korduli p. m.

Wschód słońca 29 października o godzinie 6 min. 13, zachód o godzinie 4 minut 37; długość dnia godzin 10 minut 24.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 października pogodnie — termometr doszedł od 11·9 do 19·4 C.

Barometr powoli idzie w górę.

Dnia 19 października o godzinie 7 rano stan barometru 742·0 mm, termometru 9·0 C.

Wiatr północno-wschodni.

Zgon Michała Bałuckiego.

Rozlepiono plakaty następującej osnowy:

„Michał Bałucki, literat, prezes Koła artystyczno-literackiego, b. prezes krak. „Sokoła“, przeżywszy lat 64, przeniósł się do wieczności dnia 17 października 1901 roku.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie 3 po południu z domu żałoby l. 39 przy ulicy Floryańskiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Na smutny ten obrzęd w nieutulonym żalu pozostała żona i dzieci zapraszają.“

Wydział „Koła artystyczno-literackiego“ odbył wczoraj wieczorem nadzwyczajne posiedzenie, na którem uchwalono, w jaki sposób ta instytucya ma wziąć udział w pogrzebie ś. p. Bałuckiego.

Ustaleniem programu pogrzebu zajmie się komisya, z łona zarządu wybrana, do której należą pp. Wodzinowski, dr A. Sokołowski, Prokesch, dr Smolarski, Flechner, oraz zaproszony z poza grona członków wydziału p. Bartoszewicz.

Komisya ta udała się do prezydenta miasta, p. Friedleina, celem uproszenia współudziału instytucyj miejskich w pogrzebie zasłużonego pisarza. — P. prezydent przyjął delegacyę bardzo życzliwie i oświadczył, że rozesłał okólnik do członków Rady miasta, aby gremialnie wzięli udział w pogrzebie. Nadto z polecenia prezydyum uczestniczyć będzie w pochodzie straż pożarna miejska, a w osłoniętych kirem latarniach miejskich płonąć będzie gaz.

Delegacya poczyniła następnie starania, celem uzyskania od władz duchownych zezwolenia na asystę duchowną przy obrzędzie pogrzebowym, gdyż urzędowe świadectwa lekarskie i cały szereg objawów, jakie u zmarłego poprzedziły samobójstwo, są aż nadto wyraźnym dowodem, że ś. p. Bałucki targnął się na swe życie w chwili obłędu umysłowego, który u niego oddawna się rozwijał.

Porządek pogrzebu jest następujący: Zwłoki wyprowadzone zostaną z domu własnego nieboszczyka przy ulicy Floryańskiej l. 39. W chwili wyniesienia trumny chór „Lutni“ odśpiewa pieśń żałobną, poczem przemówi imieniem „Koła artystyczno-literackiego“ dr August Sokołowski.

Pochód żałobny, w którym weźmie udział korporacyjnie „Sokół“ krakowski w mundurach, kroczyć będzie ulicą Floryańską, przez Rynek i ulicą Szpitalną, gdzie przed gmachem teatru miejskiego pożegna zmarłego komedyopisarza dyrektor Kotarbiński.

Trzecim mowcą będzie p. Kazimierz Bartoszewicz, który pożegna zmarłego na cmentarzu imieniem literatów i przyjaciół.

Koło artystyczno-literackie wysłało do wdowy p. Eufemii Bałuckiej następujące pismo, opatrzone podpisami wszystkich członków wydziału:

„Wielmożna Pani!

„Wydział Koła artystyczno-literackiego, przejęty szczerym i głębokim żalem z powodu nagłej i tragicznej śmierci nieodżałowanego swego prezesa, a Twego Pani małżonka, postanowił na posiedzeniu, odbytem w dniu 18 października b. r., wyrazić imieniem swojem i wszystkich członków Koła najserdeczniejsze swoje współczucie, tak Tobie, Wielmożna Pani, jak i całej rodzinie.

„Spełniając ten smutny i rzewny obowiązek — składamy tylko cząstkę hołdu pamięci pisarza i obywatela, który stałością zasad i całym szeregiem dzieł znakomitych, zasłużył sobie na wdzięczność całego narodu i społeczeństwa polskiego“.

W ciągu dni wczorajszego i dzisiejszego tłumy przyjaciół i znajomych odwiedzały mieszkanie pani Bałuckiej, niosąc słowa pociechy ciężko dotkniętej wdowie.

Na trumnie złożono do tej chwili przeszło dwadzieścia wieńców, a liczba ta rośnie z każdą chwilą.

Krakowska Czytelnia dla kobiet odbędzie dzisiaj posiedzenie, specyalnie poświęcone śmierci ś. p. Michała Bałuckiego, na którem postanowi ze względu, że zmarły pisarz brał gorący udział w propagowaniu postępu kobiet, uczcić pamięć zmarłego przez wzięcie gremialnego uczestnictwa w pogrzebie i złożenie od Czytelni wieńca na trumnie zmarłego. Okólnik „Czytelni dla kobiet“, rozesłany dzisiaj w tej sprawie do członków Czytelni, przypomina, że ś. p. Michał Bałucki należał do Tow. „Szkoły ludowej“, miał redagować pismo dla kobiet miejskich, oraz zasilał swojem piórem pismo dla kobiet wiejskich „Przodownicę“. Więc kobiety polskie powinny złożyć hołd pamięci zgasłego obywatela.

Z „Sokoła“. Wzywa się wszystkich członków umundurowanych, aby raczyli się zebrać na pół godziny przed terminem pogrzebu ś. p. M. Bałuckiego, pierwszego prezesa tutejszego „Sokoła“. Nie należy wątpić, iż druhowie licznym udziałem oddadzą zasłużoną cześć pamięci ś. p. prezesa.

Dyrektor.

Dzienniki wszystkie polskie i część niemieckich ś. p. Bałuckiemu poświęcają serdeczne i obszerne nekrologi. Lwowski „Wiek Nowy“ i warszawski „Wiek Ilustrowany“ zamieściły portrety wybornego komedyopisarza.

„Kuryer Warszawski“ pisze: „Bałucki liczył dopiero lat 64 i kiedyśmy go niedawno po raz ostatni oglądali w Warszawie, nie budził wrażenia człowieka, którego rozgoryczenie literackie lub jakiekolwiek inne mogłoby popchnąć aż do czynu, będącego katastrofą dla rodziny i literatury.

Ale cóż począć? Żyjemy w atmosferze zatrutej

literatury i psychicznego zwyrodnienia. Nic dziwnego. że w takiej atmosferze najjaśniejsze, najzdrowsze nmysły niepostrzeżenie wchłaniają w siebie żywioły zamętu wewnętrznego i rozterki duchowej, które z czasem dojrzewają w — nieszczęście.

Szczęśliwym widocznie Bałucki nie był w ostatnich czasach, skoro — sam piastun i apostoł humoru — takim dysonansem skołatanej duszy zakończył wesołą na pozór pieśń życia. Zgon jego obudzi echo powszechnego żalu: wszakże złamał się talent i złamał się człowiek. A jeden i drugi był uznawany i umiłowany."

* *

W wydaniu poezyj Michała Bałuckiego, ogłoszonem drukiem w r. 1887 w Krakowie, znajdujemy wielce charakterystyczną „Modlitwę", prawdziwą perełkę poetycką. Utwór ten przytaczamy poniżej:

Modlitwa.

O moja święta, co z świeżą wiosną
W majowe rano, wśród róż zapachów
Zstąpiłaś ku mnie z niebieskich gmachów,
Byś mi pociechą była żywota,
Byś mi stworzyła niebo na ziemi,
Byś mi świeciła, jak gwiazda złota
Nad przepaściami smutku ciemnemi —
O, święta moja, bądź mi litosną!

Kiedym miał duszę grzechem splamioną,
I tak skalany sam sobie zbrzydłem;
To myśl o tobie była mi skrzydłem,
Co mnie wznosiło z kałuży grzechu,
I łzy pokutne mnie obmywały,
Że byłem znowu czysty i biały,
Godny twych spojrzeń, twego uśmiechu —
Święta ty moja, bądź uwielbioną!

Kiedy troskami dusza ściśnięta
Łzy wyciskała mi pod powieką,
Kiedy życzliwi byli daleko —
Ty mi nadzieją życie złociłaś,
Nie pozwalałaś duszy rozpaczać —
Tyś mnie uczyła cierpieć, przebaczać,
O! bądź mi dobrą, jak dotąd byłaś,
O! nie opuszczaj mnie, moja święta! —

Bez udziału duchowieństwa katolickiego odbędzie się jutro po południu pogrzeb ś. p. Bałuckiego. Ks. kardynał Puzyna w pierwszej zaraz chwili zakazał duchowieństwu udziału w pogrzebie ś. p. Bałuckiego, ponieważ zginął on śmiercią samobójczą. Nie pomogły urzędowe świadectwa powag lekarskich, stwierdzające, że zmarły, tak zasłużony dla piśmiennictwa polskiego człowiek, cierpiał ostatniemi czasy na rozstrój nerwowy i dlatego był niepoczytalnym w chwili, gdy targnął się na swoje życie.

Dzisiaj, proszeni o to, udali się do księcia kardynała, marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki i hr. Antoni Wodzicki, z prośbą, by pozwolił na udział duchowieństwu w pogrzebie ś. p. Bałuckiego. Rozmowa trwała blisko godzinę; ks. kardynał Puzyna, mimo usilnych próśb i nalegań hr. A. Potockiego i Wodzickiego, zakazu swojego nie cofnął i duchowieństwu towarzyszyć zwłokom zmarłego pisarza polskiego nie pozwolił.

Musimy wyrazić uznanie dla marszałka hr. Andrzeja Potockiego i posła hr. Antoniego Wodzickiego, że, znając usposobienie ks. kardynała Puzyny, mimo to podjęli się niemiłej interwencyi. Obaj ci panowie, jakkolwiek przekonaniami politycznemi i społecznemi do zmarłego pisarza nie zbliżeni, zrozumieli przecież, że ponad różnice stanów, stronnictw politycznych i osobiste przekonania, wyższy jest majestat śmierci, wobec którego wszyscy przedewszystkiem jesteśmy ludźmi, wezwanymi przed sąd Boga.

O ile nas pamięć nie myli, od pamiętnego w swoim czasie pogrzebu ś. p. prof. Gilewskiego, któremu ówczesny biskup ks. Gałecki odmówił asystencyi księży, będziemy mieć jutro w Krakowie pierwszy, wielki pogrzeb katolicki zasłużonego w Polsce obywatela, bez udziału katolickiego duchowieństwa.

Zauważyć musimy, że ś. p. Mikołaj Rodoć-Biernacki, aczkolwiek także zginął śmiercią samobójczą, przecież, za zgodą władz duchownych, chowany był z asystencyą księży katolickich we Lwowie,

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **W teatrze lwowskim** wystawiono tragedyę Mieczysława Romanowskiego „Popiel i Piast". O fakcie tym pisze jeden z dzienników lwowskich: „Wystawienie tragedyi Mieczysława Romanowskiego na lwowskiej scenie jest jednym z wielu hołdów, które dyrektor Pawlikowski złożył przeszłości narodowej. Utwór ten staje się teraz dla nas drogocenną pamiątką, wydobytą z zapomnienia, we wrażeniu zaś, jakie wywiera na scenie, gra rolę nietylko jego wartość poetycka, ale także pamięć o autorze, który w kwiecie wieku swoją miłość do Ojczyzny stwierdził nietylko piórem, ale i bohaterską śmiercią na polu bitwy; gra dalej rolę ten wszczepiony w nas od dziecka pietyzm dla opromienionych legendą początków naszych dziejów."

Utwór wystawił dyr. Pawlikowski z prawdziwym pietyzmem, a wszystkie role grane były doskonale.

— **Jubileusz aktora.** W Warszawie na benefis p. Bolesława Ładnowskiego, który obchodzi 25-letni jubileusz swej pracy artystycznej na scenie warszawskiej, wystawiona będzie dawno nie grana tragedya Julinsza Słowackiego p. t. „Marya Stuart".

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 18 października 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·80 do 16·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·80 do 14·80. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 13·— do 13·60. Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 13·90. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 5·60. Słoma od —·— do 4·80. Koniczyna od —·— do 6·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·60 do 3·20. Jaja za kopę od 2·80 do 3·60. Masła za garniec od 5·50 do 7·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 12·90. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od 2·50 do 4·40.

Z sali sądowej.

(Łapownictwo sędziego).

Lwów, 18 października.

Jak telegrafowałem, odbywa się dzisiaj przed tutejszym sądem przysięgłych proces przeciw Józefowi Prągłowskiemu, adjunktowi sądowemu i faktorowi Aronowi Lejzorowi Ehrlichowi. Z motywów aktu oskarżenia podaję następujące szczegóły.

Prągłowski, przeniesiony w r. 1899 do Stanisławowa, wszedł zaraz w stosunek z faktorem Ehrlichem, który mu pożyczał pieniądze. Stosunek ten podtrzymywał Ehrlich, rozgłaszając, że u sędziego Prągłowskiego wszystko zrobić może. Liczne, bezpodstawne doniesienia karne przeciw najrozmaitszym osobom w Stanisławowie, naprowadziły burmistrza tamtejszego na domysł, że doniesienia te pochodzą od zorganizowanej szajki ludzi, którzy postępowaniem takiem postrach w mieście szerzyli, a dla siebie zyski przysparzali. Burmistrz udawał się w tej sprawie do starostwa.

Prągłowski był bardzo zadłużony i większą operacyą chciał się uporządkować. Razem z Ehrlichem zagięli parol na bankiera stanisławowskiego, Kieslera i chcieli od niego wymusić poważną kwotę 20.000 koron. Zabrali się do tego bardzo sprytnie. Ehrlich sprowadził do siębie buchaltera z kantoru Kieslera, zamknął go w jednym pokoju, a w drugim odbyła się komedya pomiędzy Prągłowskim a Ehrlichem. Prągłowski opowiadał, że na Kieslera wpłynęło doniesienie karne o lichwę, a równocześnie dodał, że potrzebuje 20.000 koron na przedsiębiorstwo nafciane. Komedya ta nie skutkowała, wezwał więc sędzia Prągłowski Kieslera do biura. Opowiedział mu, że wpłynęło na niego bezimienne doniesienie, i że za to grozi mu kara dłuższego więzienia. Kiesler ze strachu się rozchorował, a gdy za namową Ehrlicha, buchalter poszedł do Prągłowskiego z prośbą o odroczenie terminu — zażądał Prągłowski od Kieslera pożyczki 20.000 koron, na którą nie chciał nawet wystawić skryptu dłużnego, a ostatecznie oświadczył, że zgodzi się na 2.000 koron. Tymczasem napływały na Kieslera dalsze anonimowe doniesienia karne, zarzucano mu, że w banku, gdzie był dyrektorem, popełniał oszustwa i t. p.

Wszystko to czynione było dla przerażenia Kieslera. Tymczasem za pośrednictwem rodziny bankiera, wdali się w tę sprawę adwokaci i udano się do prezydenta sądu, który dowiedziawszy się o tem, co zaszło — odebrał natychmiast tę sprawę Prągłowskiemu i zasuspendował go.

Śledztwo, prowadzone przeciw Kieslerowi, okazało zupełną bezpodstawność doniesień anonimowych, które niezawodnie pochodziły od faktora Ehrlicha za wiedzą Prągłowskiego.

Osk. Prągłowski do winy się nie poczuwa. Oświadcza, że nie z obawą, ale z upragnieniem oczekiwał dnia, aby się oczyścić. Powiedział dalej: Czy jest podobnem, abym się dopuścił tego czynu. Uniwersytet skończyłem przed 15 laty, byłem chory, miałem influencę, a w następstwie zapalenie płuc, newralgię. Wyjechałem na wieś, musiałem przyjmować posady prywatne — wyjeżdżałem do morza, do zakładów hydropatycznych, robiłem długi. W r. 1894 byłem w Abazyi, czułem się silniejszym i wstąpiłem do sądu. Trzy lata byłem auskultantem, a w r. 1897 zostałem adjunktem. Przydzielono mi dwieście kilkadziesiąt spraw karnych. Zdrowie moje było nadwerężone, musiałem wyjechać na urlop trzymiesięczny, newralgia wróciła (płacze — przerywa, skarżąc się na serce...)

Przewodniczący uspokaja go.

Podsądny w dalszym ciągu opowiada, że musiał zaciągnąć długi na kuracyę — wierzyciele dokuczali mu ciągle skargami, egzekucyami. Z Ehrlichem był często w stosunkach finansowych i pożyczał od niego pieniądze. W sprawie z firmą Kieslera i jego buchalterem Eigenfeldem, oświadcza, że akt oskarżenia przedstawia ją fałszywie. Gdy Kiesler ofiarował mu pożyczkę pieniężną, odpowiedział: „Do widzenia, mój panie, ja nie chcę mieć z panem żadnych interesów".

Osk. Ehrlich oświadcza, że Prągłowski pieniądze pożyczał, ale w żadnym nie stał stosunku do Kieslera.

Lwów, 19 października. Po przesłuchaniu świadków zamknięto późnym wieczorem postępowanie dowodowe. O godzinie 12 w nocy ogłoszonym został werdykt przysięgłych, którzy postawione im pytania co do Prągłowskiego 10 głosami, co do Ehrlicha zaś 8 głosami zaprzeczyli. Na mocy tego werdyktu obaj oskarżeni zostali uwolnieni.

Semobójstwo ułana. — Proces prasowy.

Lwów, 18 października.

Rozprawę przeciw Regerowi i tow. przerwano, a przed sądem przysięgłych rozpoczął się inny proces, któremuby dać można znowu nagłówek „Wojskowość a prasa". Na ławie oskarżonych zasiedli Antoni Ferens, nadstrażnik straży skarbowej w Samborze, Henryk Rewakowicz, redaktor „Kuryera Lwowskiego", i dr Zygmunt Marek, koncypient adwokacki, b. redaktor „Naprzodu".

Zarzut prokuratoryi: W dniu 7 maja b. r. w „Kuryerze Lwowskim" pojawiła się korespondencya z Sambora p. t. „Ofiara wojskowości", omawiająca przyczyny samobójstwa Stanisława Jabłońskiego, podoficera rachunkowego pułku ułanów obrony kraj. nr. 3 w Samborze i zawierająca list przez tego podoficera bezpośrednio przed jego samobójstwem pisany, tudzież uwagi na temat tego listu. „Naprzód" korespondencyę tę powtórzył dosłownie, atoli zmienił tytuł na „Tortury w wojsku", a na końcu dodał, że są w armii tortury, tak, jak w policyi samborskiej. List ś. p. Jabłońskiego przesłać miał „Kuryerowi Lwowskiemu" oskarżony Ferens.

Oskarżeni nie poczuwają się do winy. Nastąpiło przesłuchanie świadków.

Pierwszy zeznawał rotmistrz Zawadzki. Zeznania swe składał w języku niemieckim, wymawiając się niezupełną znajomością polskiego języka. Pytania, skierowane do niego tak przez przewodniczącego, jak i obrońcy, były w języku polskim, wszystkie pytania polskie świadek rozumiał i jasne dawał odpowiedzi, oczywiście po niemiecku. Świadek opowiadał obszernie, jak to Jabłoński służył w wojsku pod nim i jak to dopuścił się sprzeniewierzenia drobnych kwot. Dwa razy tylko karał go. Przed popełnieniem samobójstwa napomniał tylko Jabłońskiego, a mianowicie dowiedział się o nowem sprzeniewierzeniu pieniędzy i powiedział Jabłońskiemu, że dalej już cierpieć tego nie będzie. Na zapytanie przewodniczącego odpowiada świadek, że powodem samobójstwa Jabłońskiego musiała być resztka przyzwoitego poczucia, wynikającego z obawy przed karą.

Przew.: A czy pan go dawniej kiedy czynnie, lub słownie nie znieważył?

Św.: Nigdy, ani słownie, ani czynnie.

Potem twierdził świadek, że major Nowotny nie miał nigdy nic wspólnego z Jabłońskim, że list nie mógł pisać Jabłoński, bo mu nie starczyło na to czasu. Od chwili, gdy go świadek „napomniał", a popełnieniem samobójstwa, upłynęło zaledwie około 7 minut, niepodobieństwem więc było — zdaniem świadka — aby ten list Jabłoński sam wysłał, a nikt inny go nie wysyłał. Pisał Jabłoński po polsku bardzo dobrze ortograficznie, trochę szwankował w niemieckim.

Na temat tych ostatnich zeznań toczyła się obszerna dysputa między obrońcą dr Lilienem, a świadkiem. Temi pytaniami czuł się świadek trochę zaalterowany.

Dr Lilien: Czy pan rotmistrz włada na tyle w słowie i w piśmie polskiem, aby mógł ocenić, czy kto dobrze pisze ortograficznie po polsku.

Św.: Tak, nieźle władam pismem.

Dr Lilien: A więc tylko mówić panu rotmistrzowi po polsku trudno. (Poruszenie w sali). Nie rozumiem jak można wydawać sąd o ortografii polskiej, nie umiejąc dobrze pisać i mówić po polsku.

Przew.: Pan obrońca zechce stawiać tylko pytania.

Dr Lilien: Czy pan rotmistrz może zeznać pod przysięgą, że nigdy nie używał „szpicruty" na swoich podwładnych.

Św.: Nie, stanowczo nigdy.

Dr Lilien: Zastrzegam sobie co do tego zeznania wniosek.

Na tem o godz. $3^1/_2$ po południu odroczono rozprawę do dziś.

Od Administracyi.

Inseraty w naszym dzienniku objęła administracya „N. Reformy"

we własny zarząd.

Uprasza się przeto strony interesowane, aby, w sprawach inseratowych, **nie zwracały się nadal do p. Jana Strycharskiego**, który w tych sprawach żadnej nie ma ingerencyi, lecz odnosiły się **wprost do administracyi „Nowej Reformy"**, ulica Jagiellońska, L. 10.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 19 października. Namiestnik Piniński wyjeżdża dziś wieczorem do Krakowa a stamtąd jutro do Oświęcima na poświęcenie domu Salezyanów(!) Następnie udaje się na kilka dni w sprawach urzędowych do Wiednia.

Wydział krajowy stanął w obronie zasuspendowanego przez Radę administracyjną fundacyi Skarbkowskiej za różne nadużycia zarządcy dóbr tej fundacyi radcy Langego. Wydział krajowy oświadczył, że Rada nie miała prawa do tego i zarzucił, że podniosła ubliżające czci p. Langego zarzuty przed przeprowadzeniem śledztwa. Wreszcie Wydział zażądał przedłożenia sobie sprawy do 3 dni.

W procesie prasowo-wojskowym pp. Rewakowicza i towarzyszy przesłuchano dziś wachmistrza Beckera, który żył bardzo poufale z ś. p. Jabłońskim, i zeznał, że Jabłoński nieraz się przed nim skarżył na sekatury kapitana Zawadzkiego. Świadek ten uznał podpis na liście Jabłońskiego za autentyczny.

Trybunał odrzucił następnie szereg wniosków obrony, między innemi o wezwanie matki Jabłońskiego dla stwierdzenia, że ona na podstawie listów syna wszystkim opowiadała, iż powodem jego samobójstwa były sekatury kapitana Zawadzkiego.

Odrzucono także żądanie przysięgłych, wyrażone przez prof. dra Gryzieckiego, o dopuszczenie co do autentyczności listu ś. p. Jabłońskiego dowodu przez rzeczoznawców i aby dla wyrobienia sobie opinii dokładnej, jakiem było postępowanie p. Zawadzkiego, badano także jego stosunek do innych podwładnych.

Rozprawa toczyć się będzie i jutro, mimo niedzieli.

Alumni ruscy postanowili, wskutek nieprzyjęcia ruskich zapisów ze strony dziekana teologii, nie zapisywać się wcale i nie chodzić na wykłady. Metropolita ks. Szeptycki postanowił się odnieść do ministra Hartla o pozwolenie przyjmowania ruskich indeksów.

Z Kossowa donoszą, że umarł tam starszy inżynier kolejowy, długoletni radny m. Lwowa i prezes Towarzystwa politechnicznego, Edward Heppe.

Prezesem Towarzystwa Sztuk pięknych, w miejsce Władysława Łozińskiego, został prof. dr Bołoz Antoniewicz, a protektorem mianowano namiestnika.

Teatr lwowski ku uczczeniu pamięci Bałuckiego wznawia we środę jego „Klub kawalerów".

Komisya teatralna odbyła dziś pierwsze posiedzenie, na którem zajmowano się sprawą nowego regulaminu dla publiczności i usunięcia ażiotażu biletami teatralnemi. Z pewnej strony zrobiono nową próbę skompromitowania miasta przez niewczesną cenzurę teatralną w rodzaju sprawy „Złotego runa", mianowicie postawiono wniosek, aby zakazano teatrowi grać sztuki Tołstoja i Bjórnsona, jednak na szczęście wniosek nie uzyskał poparcia.

Wiedeń, 19 października. We czwartek, dnia 24 b. m., od godzinie 10 przed południem, odbędzie się w tutejszym kościele polskim, staraniem Koła polskiego, nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Weigla. Mszę żałobną odprawi ks. Pastor.

Budapeszt, 19 października. „Bau und Bodencreditbank" w Oedenburgu zgłosił wczoraj upadłość. Dyrektor banku Schladerer od wczoraj znikł bez wieści. Rozesłano za nim listy gończe.

Madryt, 19 października. „Liberal" donosi, że z powodu różnicy w zapatrywaniach pomiędzy ministrem skarbu, który nie chce podnieść wydatków w preliminarzu budżetowym, a jego kolegami, obstającymi za podwyższeniem, nastąpi przesilenie gabinetowe.

W Sewilli panuje spokój. W Gijon nie ustają aresztowania.

Konstantynopol, 19 października. Ormiańska ludność jednego z okręgów wniosła petycyę, opatrzoną 2000 podpisów, do rosyjskiego wicekonsula w Wan. W petycyi oświadczono gotowość do przejścia na wyznanie ekunomeniczno-prawosławne, aby się ochronić przed napadami ze strony Kurdów.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 19 października. Koło polskie odbyło dziś posiedzenie, na którem Eugen. Abrahamowicz zdał sprawę ze swych zabiegów u ministra kolejowego w sprawie przebudowy kolei Stryj-Chodorów. Przestrzeń ta przez powódź została zniszczoną, a z powodu dziwnego niedbalstwa dotąd drogi tej nie naprawiono. Minister przyrzekł rzecz zbadać.

Potoczkowi pozwolono wnieść interpelacyę w Izbie w sprawie przymusowego ubezpieczenia włościan.

Michejda zdał sprawę z obecnego położenia, w jakiem się znajduje gimnazyum polskie w Cieszynie. Uczniów jest 270, z tego w klasie pierwszej 55 w 2 oddziałach; fundusze jednak są wyczerpane.

Nastąpiło posiedzenie poufne w celu obrad nad wnioskami Romanowicza i tow., co do których treści Koło — jak wiadomo — uchwaliło tajemnicę. Referuje Dawid Abrahamowicz imieniem komisyi parlamentarnej Koła polskiego; pod względem merytorycznym uważa mowca te wnioski za uzasadnione, uważa je za potrzebne, wskazuje jednak z naciskiem na trudności. Z tego względu komisya parlamentarna stanowczo się sprzeciwia taktycznej i politycznej stronie wniosku Romanowicza (zob. artykuł wstępny; przyp. red.).

Następują rozprawy. Popowski przemawia przeciw wnioskom, Niementowski za. Mówią potem: Roszkowski, Walewski, Chamiec, Henzel.

Posiedzenie przerwano następnie do godz. 4 po południu.

Prasa niemiecka o mowie Koerbera.

Berlin, 19 października, Wywody prezydenta gabinetu o stosunkach handlowych pomiędzy Austryą a Niemcami a mowy jego w Radzie państwa budzą tutaj ogromne zajęcie. Prasa wolno-handlowa uważa je za dowód, że handlowa polityka Niemiec prowadzi je do wojny ekonomicznej. Agrarno-konserwatywne dzienniki przeciwnie tłomaczą na swoją korzyść wywody Koerbera, twierdząc, że Koerber podnosząc potrzebę ochrony przemysłu austryackiego, tem samem dał do poznania, że niemieckie cła na zboża są mu obojętne.

Ostateczny wynik wyborów węgierskich.

Budapeszt, 19 października. Ostateczny wynik wyborów do Sejmu węgierskiego wygląda tak: wybrano liberałów 272, Koszutowców 79, ludowców 23, z frakcyi Ugrona 11, narodowców i dzikich 13.

Napad na pociąg.

Batum, 19 października. W nocy uzbrojona banda opryszków napadła na pociąg kolei zakaukaskiej, zatrzymała pociąg, zamordowała urzędnika kolei, który wiózł pieniądze, a następnie dwóch budników. Zabrawszy 2.000 rubli, opryszki umknęli.

W sprawie misyonarki Ellen Stone.

Kolonia, 19 października. Jak donosi „Koelnische Ztg" z Sofii, sprawa miss Ellen Stone miała wejść w nową fazę. Amerykański konsul generalny, Dickinson, twierdzi, że bryganci, którzy uprowadzili misyonarkę amerykańską, byli narzędziem w ręku dawnego komitetu macedońskiego. Dickinson zażądał od rządu bułgarskiego, ażeby winnych uwięził, a zarazem odmówił stanowczo wypłaty okupu. Kilku wpływowych Macedończyków rzeczywiście uwięziono.

Pomnożenie amerykańskiej floty.

Londyn, 19 października. Plan Roosevelta pomnożenia wojennej marynarki Stanów Zjednoczonych zaczyna wchodzić w życie. W budżecie na rok przyszły wydatki na flotę preliminowano na 90,910.984 dolarów, — wobec 77,924.535 dolarów w roku bieżącym. Suma ta ma służyć na pokrycie wydatków z powodu uchwalonego przez Kongres w roku ubiegłym pomnożenia floty. Sekretarz stanu Long żąda prócz tego wybudowania trzech okrętów wojennych, 2 pancernych krążowników i 12 kanonierek. Na doki w Nowym Jorku i San Juan Puertorico, tudzież na utworzenie stacyi na wyspie Luzon wydatki wynoszą 3,475.000.

Zamach.

Palma (na Majorce), 19 października. Na placu przed pałacem biskupim znaleziono nabój dynamitowy z płonącym lontem.

Sprawy Boërów.

Kapstadt, 19 października. Kilka oddziałów boërskich w sile około 500 ludzi dąży w dolinę jednej z rzek górskich na południe, plądrując po drodze i zabierając rekruta. Niektóre drobne komendy dotarły do Hopefield i do Saldanha-Bai.

Londyn, 19 października. „Biuro Reutera" donosi z Matjesfontein pod datą 17 b. m.: Boërowie napadli na Anglików w okolicy północno-zachodniej od drogi do Pieqnetburga. Dwa szwadrony lansyerów pospieszyły na pomoc Anglikom, skutkiem czego Boërowie cofnęli się.

Londyn, 19 października. Z obozu pod Sherncliff donoszą, że z dwóch kompanij „Yeomanry", liczących 200 ludzi, zniknęło 50 szeregowców. W obozie panuje rozgoryczenie z powodu zaległego żołdu.

Londyn, 19 października. „Standard" ogłosił artykuł, w którym bardzo pesymistycznie ocenia położenie Anglii w Afryce południowej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 19 października 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	178	50
Losy tureckie	94	50
Akcye Anglobanku	261	50
„ Unionbanku	516	—
„ Bankverein	424	—
„ Laenderbanku	396	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	522	—
„ „ Południowej	68	50
„ „ Elbethal	465	50
„ „ Nordbahu	5535	—
„ „ Staatsbahn	617	50
„ „ Alpine	346	50
„ Tureckie Tabaczne	278	—
Ruble	253	25

Berlin, 19 października 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	15
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$% Listy polskie	97	60
Renta włoska	99	20
Akcye austryackie kredytowe	194	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 19 października 1901.

Spirytus gotowy	39	60
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	16
Żyto (na jesień)	7	32
Kukurudza	5	52
Owies (na jesień)	7	15

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 19 października 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	75	254	25
Marki niemieckie	116	85	117	50
Franki papierowe	94	70	95	40
Dwudziestofrankówki w złocie	18	96	19	05
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „	89	25	90	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	98	75	100	—
4% „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	25	93	50
$4^1/_2$% „ miasta Lwowa	96	75	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
$4^1/_2$% „ „ „	98	25	99	50

Miód pszczelny

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką. 2416 1 10 J. Menczer w Mikulińcach.

Wdowiec

katolik, lat 40, z dochodem stałym 3600 kor. rocznie, **pragnie ożenić się** z wdową mającą posag, w wieku do jego odpowiednim. — Listy rekomendowane z fotografią przyjmuje do 10 listopada i udzieli bliższych wyjaśnień. Rzecz traktuje poważnie. Za dyskrecyę, zwrot listu i fotografii ręczy słowem uczciwego człowieka. — Adresować prosi: **„Dla wdowca"** poste restante **Kraków**, za okazaniem kwitu inseratowego. 2414 1 3

MAGAZYN MÓD NATALII TRAPSZO

Kraków, ul. Floryańska 33, II. p., poleca Sz. Paniom wybór **kapeluszy** na sezon jesienny i zimowy. 2417 1 5

Ślązak,

który uczęszczał do II. klasy gimnaz. polskiego, liczący 15 lat, szuka posady w biurze, kancelaryi lub w handlu. Również poszukuje posady Ślązak z ukończoną IV. klasą gimnazyal. — Zgłoszenie z podaniem warunków przyjmuje Redakcya *„Głosu Ludu Śląskiego"* we Frysztacie. 2413 1 2

Wydatny zarobek uboczny

z wielką korzyścią dla P. T. **funkcyonaryuszów dróg żelaznych.** Zgłosz.: *Fach pocztowy 83, Lwów.* 2406 1 6

5 klg. pięknych jabłek

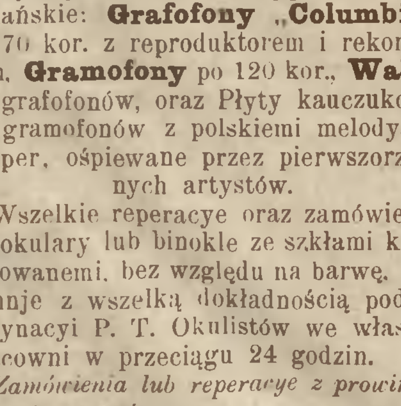
zimowych, czerwonych lub białych kor. 4·— 5 klg pięknych **orzechów** kor. 4·— opłatnie do każdej stacyi pocztowej, a także po bardzo niskich dziennych cenach bite **tłuste gęsi** — wysyła **Herman Weisz jun. w Munkacsu (Węgry).** 2408 1 3

PROSZĘ CZYTAĆ!

Ofiaruje za 100 klgr. loco tu za pobraniem:
Masło naturalne Ia . . . . kor. 1·40
Orzechy włoskie, świeże Ia . . . . —·44
Powidło słodkie, bez ziarnek . . . . —·36
Grzybki stołowe suszone, prawdziwe Ia kor. 5·40, IIa kor. 4·80, IIIa kor. 2·—
wysyła codzień pocztą i koleją w ilości 5 klg. i wyżej
KELLNERA Dom eksportowy produktów 2403 1 3 naturalnych w **Kosowie**.

Agentów

ze znajomościami w kołach prywatnych przyjmuje się natychmiast za **stałą płacą miesięczną 60 K. i wysoką prowizyą we wszyst. miastach, miejscach i powiatach** do sprzedaży nowych patent. przedmiotów, które w każdym domu, u obywateli i gospodarzy wiejskich są koniecznie potrzebne. **Każdy**, kto ma znajomości w kołach **prywatn.**, może przyjąć **tę agencyę** jako **poboczne** zajęcie na wolne chwile. Zgłoszenia pod **„P. G. 1284"** przyjmuje **Rudolf Mosse w Pradze.** 2404 1 2



K. Zieliński,

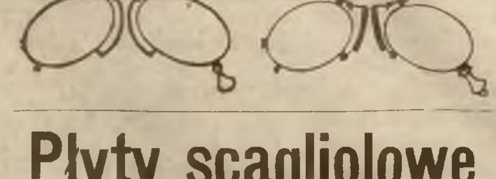
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39, poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Utrzymuje na składzie oryginalne amerykańskie: **Grafofony „Columbia"** od 70 kor. z reproduktorem i rekorderem, **Gramofony** po 120 kor., **Wałki** do grafofonów, oraz Płyty kauczukowe do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje z wszelką dokładnością podług ordynacyi P. T. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.

Zamówienia lub reperacye z prowincyi odwrotną pocztą.

Posiada własną szlifiernię do szkieł optycznych, urządzoną podług systemu metrycznego. 2032 60 0



Płyty scagliolowe

budowlane, na lekkie ściany i powały, najpraktyczniejszy i najtańszy system, zupełnie ogniotrwałe. Ochrona przeciw wilgoci, zgniliźnie i robactwu, najdzielniejsza izolacya od zimna i ciepła, znakomita akustyczność, lekkość i wytrzymałość, mogą być wprost na podłodze układane. Oszczędność miejsca i szybkość w ułożeniu. W grubościach 5, 7 i 10½ ctm. Do sprowadzenia przez: **Henr. Ernst,** Baumaterialengeschäft, **Mähr. Ostrau.** 2112 19 50

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, linia A-B.

polecają najtaniej:

LINOLEUM

Dywany i Chodniki z Linoleum.
Linoleum do wyścielania całych pokoi.

Ceraty na stoły i meble w różnych gatunkach, odpasowane i na metry.
!!Ceny fabryczne!!

Rogóżki i Przedściółki.
Płacnty nieprzemakalne.

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

Podeszwy wkładkowe do bucików, filcowe, asbestowe, papierowe i słomkowe.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
Lakier na kalosze.

Smarowidło nieprzemakalne na obuwie.

Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe.
Oliwy do maszyn.

Patrony Schrader'a do sporządzania najlep. likierów stołowych różnego gatunku.

Alpestre i Sudetia, ziółka do sporządania likierów „Chartreuse" i „Sudetia."

Wódkę francuską Brazay'a i Molla.

Lampki platynowe do odświeżania powietrza w pokojach, w salach chorych i w lokalach publicznych.

Lessive Phönix, najlep. proszek do prania.

Perfumy, Wodę kolońską, Pudry, Mydła toalet., Olejki, Pomady i Wody toaletowe do włosów, Srodki do konserwowania i czyszczenia zębów, Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum i inne artykuły toaletowe.

Farby olejne i akwarelowe — Kasetki z farbami kompletne — Przyrządy do malowań akwarelowych, olejnych, na terakocie, porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania. — Pędzle w rozmaitych gatunkach.

Płaszcze nieprzemakalne męskie i damskie: 1) zewnątrz gumowane; 2) zewnątrz z materyi, wewnątrz gumowane; 3) zewnątrz i wewnątrz z materyi, z wkładką gumową. 2299 2 0 **Najnowsze materye modne.**

Herbata Ceylon

Złoty medal: Karlsbad 1901 r.

Prosto z plantacyj w oryginalnych pakietach.

Pierwsze centralne biuro i skład dla Austro-Węgier: 2152 3 13
G. A. MARINITSCH, Wien, IV., Paulanergasse 10.
Wysyłki na prowincyę. Cennik opłatnie.

Są do nabycia w księgarniach dzieła pedagogiczne **Reussnera** do prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez nauczyciela** pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1.80, kurs II-gi złr. 4·80. **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·70.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Wypisy Francuskie (Chrestomathie Française) złr. 1·20. 1470 10 16

Główny skład w Księgarni **Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie**

Tylko 5 koron

kosztuje 4½ kilogr. najlepszego, przy prasowaniu uszkodzonego tylko **mydła toaletowego.** Wysyła około 50 sztuk w różnych zapachach, za zaliczką, lub nadesłaniem kwoty, przez: **A. Feith, Wiedeń, VII., Mariahilferstrasse Nr 38.** 2200 5 0

Tylko 3 złr.

Najodpowiedniejszy

Podarek świąteczny

(pamiątka po zmarłych!)

założony w r. 1879 2257 3 6



Portrety naturalnej wielkości według każdej nadesłanej fotografii. Termin dostawy w przeciągu 10 dni.

Najwierniejsze podobieństwo poręczone. — Fotografia zostaje nieuszkodzoną. —

Odznaczony zakład artystyczny
Siegfried Bodascher,
Wiedeń, II., Praterstrasse 61.

Heim'a Meidingerowskie piece.

Przez wynalazcę prof. dr. Meidingera wyłącznie upoważniona fabryka

H. HEIM, c. i k. nadwor. dostawca.

Wiedeń-Döbling i I., Kohlmarkt Nr. 7.
PRAGA, Hybernergasse 7. BUDAPESZT, Thonethof.
Patenty we wszystkich państwach.
Pierw. nagrodami odznacz. na wszyst. wystawach.

Wyborne regul. wentyl. piece z kominkami.



Do mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne a gustowne. Dowolnie długo można palić koksem: do 24 godzin trzymają ciepło po napaleniu węglami kamiennemi.

Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.

Piece wagonowe „Heim'a" piece Hestia. Heim'a kominki dym niszczące.

Napełnianie bez hałasu. Przy usuwaniu popiołu i żużli nie ma kurzu. By oczyścić z kurzu, można wierzchnie ściany odjąć nie rozbierając pieca.

Kominy nie wydają dymu. Żar trwa przez czas nieograniczony. Nadają się do każdego paliwa. Dotychczasowe osłony kominka mogą być użyte. Jeden kominek może ogrzewać kilka pokoi niezależnie.

„Heim'a" Piece Meidingerowskie.

Ostrzegamy przed naśladowaniami zwracając uwagę na znak ochrony, jak tu obok, odlany na wewnętrznej stronie drzwiczek pieca. 2364 2 0

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

„Heim'a" kaloryfery niszczące dym.

CENTRAL. OPALANIA wszelkich systemów.
Suszarnie do celów gospodarczo-rolniczych i przemysłowych.
Illustrowane cenniki za darmo i opłatnie.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

15 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 131 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo . . . . 9·—

Każdej troskliwej gospodyni

poleca firma **Leonh. J. Oberlindober** w **Innsbrucku** (założona 1788 r.) zagwarantowaną **Figową Kawę zdrowia** na próbę.

Takowa odejmuje kawie ziarkowej szkodliwe i rozdrażniające działanie, podwyższa i udelikatnia jej smak, nadaje wspaniały kolor, jest nadzwyczaj obfitą w zawartość cukru i dlatego jako dodatek do kawy bardzo przydatna.

Gdzie mego fabrykatu nie dostanie, przesyłam pocztowe kolis. 2237 4 10

„Confiserie Union"

WE LWOWIE.

Parowa fabryka cukrów i czekolady

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specyalne, jakoto: Angielskie, francuskie i szwajcarskie Bonbony i Cukry wszelkiego rodzaju, Bonbony atłasowe, Produkta słodowe, Karmelki owocowe, Bonbony salonowe, wyśmienite Cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralineas), deserowe Pieczywka, Biszkopty, Herbatniki, Pierniki, oryentalne Specyały cukrowe, **przeróżne Artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc** od pojedynczych do najwytworniejszych;

Cukier lodowaty, Owoce kandyzowane, glazurowe, Skórki pomarańczowe kandyzowane, **opatentowany Cukier owocowy** do smażenia owoców, marmolad, soków i t. p., jako względnie najtańszy dodatek zamiast zwykłego cukru burakowego, **Sok do potraw** jako **najlepszy i najtańszy** środek zamiast masła i miodu, wreszcie rozmaite Soki owocowe, Marmolady i t. p.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materyały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł, **bada i kontroluje stale chemik sądownie zaprzysiężony.** 1882 13 28

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie,
Fabryka: ul. Zamarstynowska 21, Zarząd: ul. Łukasińskiego 4.

Płaszowska parowa Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką,
(Biuro w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 8)

poleca:

dachówki prasowane i ciągnięte, w kolorze czerwonym lub czarnym; rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody P. T. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza

159 20 0 **Zarząd.**

Filipa Neusteina pocukrzone przeczyszczające pigułki

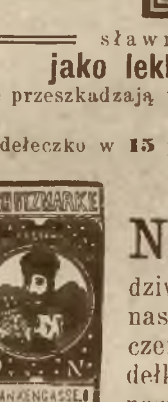
sławne od dawna i przez znakomitych lekarzy polecone

jako lekko przeczyszczający i rozwalniający środek,

nie przeszkadzają trawieniu i są zupełnie nieszkodliwe. Słodycz tych pigułek sprawia, że je nawet dzieci chętnie zażywają.

Pudełeczko w **15 pigułkami** kosztuje **30 hal.**, zwój z 8 pudełkami zawierający **120 pigułek** kosztuje tylko **2 kor.**

Po otrzymaniu 2 kor. 45 hal. opłacona wysyłka jednego zwoju.



Należy żądać „Filipa Neusteina przeczyszczających pigułek." — Prawdziwe są tylko wtenczas, gdy każde pudełko ma na spodzie nasz protokołowany znak „św. Leopolda", wyciśnięty czerwono-czarnym drukiem. — Nasze protokołowane pudełka, wskazówki użycia i opakowania muszą być opatrzone naszym podpisem: **„Filip Neustein, aptekarz."**

Apteka Filipa NEUSTEINA

„pod św. Leopoldem", **Wiedeń**, I., Plankengasse 6. 2287 3 12

Skład w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego i W. Redyka.

ADOLF PION

udziela 2206 8 10

Lekcyj Tańców solowych i salonowych

u siebie w domu, w domach prywatnych i pensyonatach.

Kraków, ul. Szczepańska 9, I. piętro
dom Wgo Prof. Dra Domańskiego.

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 27 37

inż. Kazimierz OSSOWSKI

międzynarod. biuro patentowe
Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Słodkie rumuńskie winogrona

kuracyjne i stołowe kor. 2·80, o **wielkich jagodach** deserowe tak zwane **Pome Corne** kor. 3·50 za koszyk 5 klg. opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła firma **B. Edelstein w Ickanach** z dowozu świeżego, codzień wprost z winnic **Sibolis Odebestie** nadchodzącego. 2348 7 0

Poręczenie za skutek



w poroście włosów.

Wyjaśnienie!!

Nie rosną mi **wąsy! mówi wielu** — a przecież już próbowałem tylu środków. — Proszę spróbować po **raz ostatni** jeszcze mego środka, porost wąsów wzmacniającego **„Adoris"** za 5 kor. Jeżeliby Pan nie miał **zaufania**, wtedy, ażeby się Pan **sam mógł przekonać o skuteczności**, prześlę Panu **małą próbkę** za 1 kor. 70 hal. i 30 hal. na porto za zaliczką 2 kor. 80 hal. Znaczki listowe przyjmuję jako zapłatę. — **Jedynie prawdziwy** wyrobu **Roberta Husberga, Neuenrade Nr. 10** (Westfalia, Niemcy). 2342 2 2

Do łaskawej wiadomości, że

Koniak leczniczy

NADWORNYCH DOSTAWCÓW

E. Cussenier & Co., Cognac,

pierwszorzędnego domu w tym dziale Towarzystwa akcyjnego **z kapitałem 10 milonów,** posiadającego 50 złotych medali i 10 dyplomów honorowych, **jest do nabycia** 2340 2 10 w orygin. flaszkach, w poświadczenie zaopatrzonych, u

Alfreda R. Weissa aptekarza w Bochni.

Przed użyciem.



Po użyciu.

MILIONY DAM

używa „Feeoliny."

Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina" nie jest najlep. kosmetykiem na skórę, włosy i zęby?

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie **„FEEOLINY."**

„FEEOLINA" jest mydłem złożonem z 42ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół.

Zapewniamy, że wszelkie **zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d.** — przy używaniu **„FEEOLINY" znikają bez śladu.**

„FEEOLINA" stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia i upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy.

„FEEOLINA" jest również najlepszym i najnaturalniej. środkiem do czyszczenia zębów.

Kto **„FEEOLINY"** używa regularnie zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym.

Zobowiązujemy się **pieniądze natychmiast zwrócić**, gdyby ktokolwiek z **„FEEOLINY"** nie był zadowolonym. **Cena sztuki 1 K., 3 szt. K. 2·50, 6 szt. 4 K., 12 szt. 7 K.** Porto od jednej sztuki 20 h., od 3 sztuk zwyż 60 h. Za pobraniem 60 h. więcej.

Wysyła gł. skład M. FEITH, Wien, 7 Bezirk, Mariahilferstrasse 38, I. piętro. 2176 3 0

Bibułki, liście do wieńców, palmy i trawy suszone, oraz wszelkie przybory do kwiatów,

poleca 2359 3 6

H. Kretschmer

Kraków, Rynek gł. L. 10.

Julian Dasiewicz

mydlarz od 38 lat założenia **w Krakowie przy ul. Szczepańskiej pod l. 2, dom WP. Waltera.**

poleca Szan. Publiczności: **Naftę Cesarską** niezapalną po 36 halerzy litr, oraz **Mydła** własnego wyrobu pod nazwą **„Prima Oliwne"**, czysto ziarnkowego, bez jakichkolwiek domieszek, bardzo wydatne i nieszkodliwe dla bielizny, od 5 kilo wzwyż cena niższa. 2160 7 0

P. STASZKO

KRAWIEC MĘSKI z Warszawy, w Krakowie, ul. Dominikańska 3,

przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące, tak ze swego, jakoteż z powierzonego mu materyału i wykonuje takowe podług ostatniej mody — po cenach możliwie najtańszych. 2130 8 8

Podejmuje się również wykonywania ubrań dla Wieleb. Duchowieństwa.

Kamienica narożna

przy **ul. Szewskiej** w Krakowie, w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych, na 6½% netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi), do sprzedania. Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług Banku krajowego 18.000 złr. Wiadomości udzieli za nadesł. marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.** 1653 29 0

Koncesyonowany przez c. k. Namiestnictwo

Handel artystyczny

(Kunsthandlung)

w Krakowie przy Placu Maryackim 9

poleca

wielki wybór obrazów olejn. i akwarel wyłącznie artystów polskich.

Posiadając na składzie ramy i listwy do tychże, **przyjmuje do oprawy wszelkie obrazy** po cenach umiarkowanych. 2349 3 5

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi." 2035 83 0

Od przeszło 50 lat znana

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK E. i A. Gumplowiczów ulica Bracka Nr. 5,

ma stale na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 1644 21 0

Kamienica

w najpiękniejszem miejscu w Krakowie, **do zamiany na majątek ziemski.** — Bliższa wiadomość tylko listownie pod liter. **M. M.** w **Administracyi „N. Reformy."** 2401 3 0

Porębski i Zimler,

Kraków, Rynek gł. 8,

polecają na sezon jesienny w wielkim wyborze i po najniższych cenach:

BLUZKI flanelkowe, barchanowe i wełniane,
ŻAKIECIKI i **STANICZKI** trykotowe,
KAFTANICZKI, CZAPECZKI i **KAPUZY** włóczkowe dziecinne,
POŃCZOCHY bawełniane, wełniane i Fil d'Ecose, damskie i dziecinne,
RĘKAWICZKI włóczkowe, trykotowe, wełniane i skórkowe z flanelką, damskie, męskie i dziecinne,
SPODNICZKI ciepłe najnowsze, włóczkowe, wełniane i Himalaya,
BOLERA włóczkowe, czarne i granatowe, damskie,
OGRZEWACZE z wełny jaegerowskiej,
KAMASZE trykotowe i włóczkowe,
SZALE włóczkowe,
BERETY włóczkowe i wełniane w różnych kolorach.
BOA z piór i koronkowe. 2305 5 0

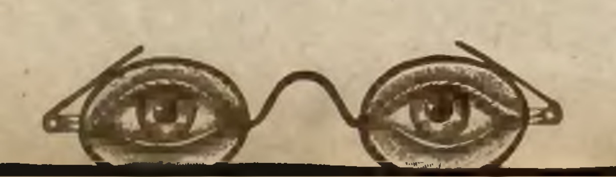
Bursztynowa glazura do podłóg, Momentowa glazura do podłóg, Marxa emalia biała i kolorowa 839 16 0

dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem, **z fabryki lakierów LUDWIKA MARXA w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu.**

Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre **na podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa** każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, **myć się dające pociągnięcie** ścian w płókarniach i kuchniach.

Składy mają w Krakowie: Fr. Lenert, Reim i Sp., R. Drobner.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.



L. TOMASZKIEWICZ MECHANIK I OPTYK W KRAKOWIE poleca **okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry. Urządza dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony.** Zamówienia oraz reperacye wchodzące w zakres optyki i mechaniki, **przy ul. Floryańskiej l. 2, hotel Drezdeński.**